

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 80 fen. Kwartalnie 4 Mk. 80 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 4 Mk. 40 fen.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Kadestans (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W działach handlowych: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk. A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Wojna.

24 marca.

Rozpoczęta w dniu 18 marca ofenzywa rosyjska zatacza coraz szersze kręgi. Ataki rosyjskie, które początkowo miały miejsce przeważnie na froncie Dryświaty — Postawy — Narocz — Wiszniew wzmocnione zostały obecnie atakami na froncie Ryga — Dźwińsk.

Linia obronna Rosyan na froncie Ryga — Dźwińsk jest bardzo silnie zbudowaną i wzmocnioną dwoma twierdzami, Ust-Dźwińskiem i Dźwińskiem. Twierdza Ust-Dźwińsk nie jest wprawdzie pierwszorzędną, posiada jednak sześć silnych fortów i broni dostępu do Rygi od strony morza i łądu. Jednocześnie przebywające w porcie ryskim rosyjskie okręty wojenne, mają możliwość wspierania artylerji łądowej w jej akcji obronnej lub zaczepnej. Na południowy zachód od Rygi, pomiędzy tem miastem, a jeziorem Babiń, ciągną się bagna Tyrulskie, niezmiernie utrudniające posunięcie się ku Rydze od strony łądu. Na tych to bagnach Rosyanie, licząc się z możliwością ofenzywy niemieckiej, zdawna już zbudowali silne pozycje obronne, na których oczekiwali zbliżenia się wojsk niemieckich.

Pomiędzy Rygą a Dźwińskiem Rosyanie cofnęli się jesienią roku ubiegłego, aż do samej Dźwiny, a w niektórych punktach przeszli nawet na jej brzeg północny i zajęli tam ważne stanowiska obronne, umożliwiające im niedopuszczenie Niemców do przeprawienia się przez rzekę.

Linia frontu dźwińskiego kończy się pierwszorzędną twierdzą rosyjską, Dźwińskiem, który posiada bardzo ważne znaczenie strategiczne ze względu na to, iż broni przedewszystkiem przejścia przez rzekę, następnie węzła kolejowego, w którym schodzą się obecnie linie kolejowe Dźwińsk — Petersburg i Ryga — Dźwińsk — Smoleńsk — Moskwa, wreszcie jest jedną z twierdz broniących dostępu do stolicy cesarstwa rosyjskiego, od której oddalona jest zaledwie o 500 km.

Urządzenia obronne Dźwińska składają się z właściwej twierdzy, która, łącznie z miastem położoną jest na prawym brzegu Dźwiny, oraz oszańcowani mostowych na lewym brzegu. Centrum twierdzy otoczone jest głównym wałem, poza który wysuwają się cały szereg fortów. Prócz tego, z wielu samodzielnych wysuniętych fortów składają się oszańcowania mostowe. Urządzenia forteczne, zwłaszcza już w ciągu wojny obecnej doprowadzono do świetnego stanu tak, iż Dźwińsk uważać należy za bardzo silną twierdzę.

Oprócz silnych fortów stałych i oszańcowani mostowych, około Dźwińska zbudowano rozległe fortyfikacje polowe, ciągnące się w promieniu 30 kilometrów.

Pod Dźwińskiem łąmie się linia frontu, który biegnie dalej w kierunku południowym przez teren jezior litewskich, a więc przez jeziora Demmen — Dryświaty — Narocz — Wiszniew.

Twierdze Ust-Dźwińsk i Dźwińsk stanowią dla Rosyan bardzo ważne punkty oparcia. Są one miejscami koncentracji nielicznych wojsk i miejscami składów broni i amunicji. Rosyanie nie poprzestali na akcji zaczepnej przeciwko Niemcom na froncie Dryświaty — Wiszniew, lecz oparli się o wspomniane powyżej twierdze i szereg

dobrze umocnionych stanowisk wykonali cały szereg gwałtownych ataków na południu i południowym zachodzie od Rygi, oraz pod Friedrichstadtem, a także w okolicy jeziora Kenger położonego na północnym zachodzie od miejscowości Szlok. Wogóle miejsca, na których Rosyanie podejmują ataki stają się coraz liczniejszymi, przyczem ataki rosyjskie następują bez przerwy jeden po drugim tak we dnie, jak i w nocy.

Najsilniejszy atak rosyjski nastąpił znowu na części frontu na północnym zachodzie od Postaw. Widocznie w tym punkcie Rosyanom chodzi koniecznie o przerwanie frontu niemieckiego. To też poniesione tu przez Rosyan straty dosięgły niebywałej wysokości. W odpowiedzi na cały szereg ataków, Niemcy wykonali kontratak, podczas którego wzięli do niewoli 11 oficerów i 573 żołnierzy. Wszystkie wogóle ataki rosyjskie zostały przez Niemców odparte. Rosyanom powiodło się tylko zajęć na linii bojowej położone wioski Wielikaje Sjeło, Zanarocz i Ostrowlany, co niema najmniejszego wpływu na sytuację ogólną.

Ofenzywa rosyjska w południowej części terenu wschodniego dotychczas nie rozwinęła się jeszcze do większych rozmiarów. Rosyanie wykonali kilka silniejszych natarć nad Styrem i Korminem, zostali jednak odparci. Również odparto atak rosyjski wykonany na stanowiska austriackie we Wschodniej Galicyi. Oprócz zabitych i rannych Rosyan, utracili tam przeszło 100 żołnierzy wziętych do niewoli.

Na terenie zachodnim w dalszym ciągu toczą się zacięte walki na rozmaitych frontach. Niemcy powiększyli zdobyty teren w okolicy Avancourt przez zajęcie nowych rowów francuskich na zewnątrz terenu leśnego. Po obydwóch stronach Mozzy toczą się bez przerwy walki artylerji. Francuzi, chcąc wyrównać klęskę poniesioną pod Obersept dnia 13 lutego, wykonali tam silniejszy kontratak, który wojska niemieckie odparły z łatwością.

W walce powietrznej jaka wywiązała się pomiędzy lotnikami niemieckim a francuskimi na północy od Verdun zerżelono znowu trzy latawce francuskie. Pozatem na terenie zachodnim nie wydarzyło się nic godnego uwagi.

Na wszystkich pozostałych terenach walk sytuacja wojenna w ciągu doby ubiegłej nie uległa żadnej zmianie. Tylko w Persyi wojska rosyjskie odniosły nowy sukces zajmując miasto Ispahan. Jest to drugie po Teheranie największe miasto w Persyi. Położone w środku jednego z najurodzajniejszych obwodów, liczy dziś około 80 tysięcy mieszkańców, a zarazem jest stolicą prowincyi Irad - Adżemi.

Ispahan znany jest jako wybitne centrum przemysłu domowego, a nadto jako ważny punkt handlowy, do czego w niemałej mierze przyczynia się położenie jego nad rzeką Zenderud, na wysokości 1600 m. nad powierzchnią morza. Ważność Ispahanu podnosi jeszcze ta okoliczność, iż leży na punkcie węzłowym wielkich traktów karawanowych, prowadzących od Teheranu do zatoki Perskiej, a od północnego zachodu i zachodu do Afganistanu i Beludżistanu.

Wskutek zajęcia Ispahanu, wojska rosyjskie stanęły już na terenie interesów angielskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 23 marca.

Wschodni teren walk:

Główną akcją zaczepną, przesunęli Rosyanie na wczorajszy wieczór i noc. Duże siły uderzyły kilkakrotnie na nasze stanowiska przyczółka mostowego Jakobstadtu, a czterokrotnie na linie ciągnące się na północy od Widz.

Podczas gdy na północno-zachodnim froncie od Postaw, gdzie liczba zabranych jeńców wzrosła do 14 oficerów, 889 żołnierzy, Rosyanie uczynili przerwę w większych atakach zapewne wskutek nadmiernie krwawych strat, między jeziorami Nariez a Wiszniew, znów szturmowali z ogromną gwałtownością.

Użycie w atakach wielkich mas ludzi i amunicji nie zdołało przysporzyć Rosyanom żadnych korzyści, ani w atakach, ani w wielokrotnych przedsięwzięciach na innych odcinkach, wobec niewzruszonej obrony niemieckiej.

Zachodni teren walk:

Sukces w lesie Avocourt uzupełniono zajęciem francuskich punktów oparcia, położonych na tyłach wzgórz na południowym zachodzie od Haucourt. Wzięto do niewoli około 450 jeńców.

Pozatem sytuacja ogólna nie uległa zmianie.

Balkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 23-go marca:

Na żadnym z terenów walk nie zaszły ważniejsze wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler

Feldmarszałek - porucznik.

Pod Dubnem.

Kapitan piechoty szwajcarskiej, Degen, który w połowie lutego bawił na froncie nad Ikwy, podaje następujące informacje:

Legenda o rosyjskim trójkacie twierdzy: Dubno-Luck-Równno, rozwinęła się zaraz na początku rozstrzygających walk na Wołyniu. Co się tyczy Dubna, to, zwiedzając front na tej przetrzezi, widziałem oprócz cytadeli dubieńskiej na zachodnim brzegu Ikwy, tworzącej tutaj granicę bojową, tylko jeden jedyny fort zaporowy z wysuniętym słabszym fortem ziemnym. Ten fort zaporowy, zniszczony wysadzeniem w powietrze, ale dający jeszcze pomieszczenie dla żołnierzy, oddaje dobre usługi jako wysunięty fort, ale odcinek ten wogóle niema znacniejszej doniosłości.

Dniem i nocą luźne strzały z dział rosyjskich przerywają spokój, atoli rosyjskie szrapnele już nie padają na poszczególnych żołnierzy, idących przez odsłonięte pole. Rosyjska akcja wojenna polega głównie na ostrzeliwaniu samego miasta Dubna, bo — jak stwierdza „Zeit“ — wojska austro-węgierskie mają Dubno w swoich rękach, a Rosyanie są tylko na przedmieściu, na którym znajduje się dworzec kolei, i na utarczках straży przednich pomiędzy bagnami. Wojska austro-węgierskie, które są na linii bojowej, mają się tak dobrze, że zrezygnowały z luzowania. Wszystkie linie obronne są jak najstaranniejsze zbudowane i urządzone, wedle pojęć żołnierskich wprost po książęcemu. Rowy mają bruk z cegieł i kanalizację. Kryjówki zbudowane według najnowszych doświadczeń. Kontrola nad terenem jest tak celowa, że krzak, poruszony przez wiatr, zwraca na siebie uwagę.

W Dubnie, które z kolanem Ikwy tworzy wypukły łuk frontu, najbardziej wysunięte

stanowiska obu stron są od siebie odległe na 25 kroków. Wojska austro-węgierskie obsadziły „wyspę Szurmaya“, rosyjskie zaś wystają brzeg rzeki, gdzie zbudowały blokhaus z drzewa i ziemi. Tylko 25 kroków, a jednak przepaść. Bagna rozdzielają walczących, którzy w gęstem sitowiu musieli sobie wycinać okna do wywiadów. I tutaj przez cały dzień panuje spokój, w nocy łopotanie trzciny zdradza każdą próbę przejścia. Wyspa Szurmaya znajduje się w promieniu dział, zwróconych na Dubno.

W nocy lampy elektryczne oświetlają schroniska żołnierzy. Improvizowana elektrownia leży gdzieś wśród przednich rowów — dotąd nie odkryta przez Rosyan. Granaty padają po bokach, uderzają w domy prywatne, wyrzucając otwory w murach kościelnych i w ulicach, ale nie mając spokoju obronie krajowej, która ma w swoich rękach Dubno. Mieszkańcy otrzymują żywność od wojska austriackiego, żadnej bowiem osobie cywilnej nie wolno wychodzić z miasta. W odległości 20 metrów poza liniami tyralierskimi mieszka lud w małych schludnych domkach. Gdy pocisk nieprzyjacielski zburzy domek, mieszkańcy jego, o ile wyszli cało, przenoszą się do sąsiada. Przejeli się fatalizmem żołnierzy tak dalece, że siedzą w swoich domach, nietylko w piwnicach lecz nawet wtedy, gdy po lewej i po prawej stronie sąsiednie domy stały się ruinami. Po głównej ulicy miasta ludność przechadza się jak zwykle. Gdy granat padnie, wszyscy uciekają wprawdzie do najbliższych domów, ale wnet wracają na ulicę.

Przyzwyczajni się także do szubienicy, która stoi w środku miasta na postrach szpiegom.

Prawie codziennie granaty rosyjskie urywają kawałek murów, ażeby wojska austriacko-węgierskie pozbawić schronisk. Cytadela

jest zniszczona, jedna część ulicy po drugiej wali się w gruzy. Naokoło i przez miasto ciągną się rowy, zabezpieczone od granatów. Żołnierze nie mieszkają w domach.

Wrażenie moje, że stanowiska austro-węgierskie są niemożliwe do zdobycia, wzmościło się jeszcze, gdy z łodzi balonu spoglądałem na teren.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 21 marca

Wielki sztab generalny donosi 20-go marca:

Front zachodni: W okolicy Dźwińska w dalszym ciągu trwają ożywione walki artylerii.

W okolicy na wschód od Twereczy odparliśmy nieprzyjacielski kontratak na wieś Wielikoje Sielo.

W okolicy na wschód od Gędnieszek wojska nasze wzięły linię wysuniętych rowów nieprzyjaciela pod Buzyliszkami (10 klm. na północnym-zachodzie do Postaw).

Podczas zdobycia przyczółka mostowego pod Michalcami (na zachód od Uścieczka) zdobyliśmy dwie armaty i inny łup. Wielu obrońców przyczółka poległo w walce na blizki dystans.

Front kaukaski: W okolicy nadbrzeżnej wojska nasze po walce posunęły się kilka wiorst w kierunku zachodnim.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 23 marca.

Urzędowo donoszą 22 marca po poł.:

Na zachód od Mozy toczy się bardzo ożywiona walka armatnia w okolicy Malancourt, Esnes i wzgórza 304. Szczególnie gwałtowna walka toczy się na wydmie pod Haucourt.

Na wschód od Mozy gwałtowny ogień artylerii trwa w okolicy Vaux i Domloup.

W ciągu nocy nie toczyły się żadne potyczki piechoty.

Na pozostałych frontach panował spokój.

Paryż, 23 marca.

Urzędowo donoszą 2 marca wiecz.:

W Belgii skierowała artyleria nasza ogień na rowy ochronne i łącznikowe drugiej linii nieprzyjacielskiej w okolicy Steenstraete.

Na północy od Aisne ostrzeliwaliśmy odcinek pod Ville aux Bois.

W Argonach ogień koncentryczny skierowany na niemieckie urządzenia obronne pod Four de Paris, jak również pod Ville Morte.

W okolicy Montflaquent — Nantillois między Haute Chavauchee, a wzgórzem 285 toczy się pomyślna dla nas walka minowa. Szczególnie ostrzeliwamy las pod Malancourt. Po gwałtownym ostrzeliwaniu, które trwało w ciągu całego dnia skierowali Niemcy na nasz front liczne ataki między cypem lasu pod Avocourt, a wsią Malancourt. Wszelkie usiłowania nieprzyjaciela przedarcia się z lasu Avocourt powstrzymane zostały ogniem piechoty i artylerii.

Nieprzyjaciel usiłował wtargnąć na małą wydmy pod Haucourt około 1 klm. na południowym - zachodzie od Malancourt.

Na wschód od Mozy gwałtowne ostrzeliwanie w okolicy Damloup i Vaux.

Komunikat angielski.

Londyn, 22 marca.

Główna kwatera donosi 21 marca:

Podczas ubiegłej nocy przedsięwzięliśmy małą wycieczkę ku rowom nieprzyjaciela pod Manquissart.

Wczesnym rankiem nieprzyjaciel zaatakował nad Somą posterunek, z którego znów został wyparty. Wzięto do niewoli jednego oficera. 2 żołnierzy poległo.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 22 marca.

Główna kwatera donosi 21 marca:

Na froncie armii belgijskiej panował spokój. Tylko w okolicy Dixmuiden i Perwyse artyleria rozwijała niejaką działalność.

Z parlamentu niemieckiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 23 marca.

Dzisiejsze rozprawy parlamentu nad pierwszym czytaniem budżetu zagałi narodowy liberal Str es e m a n n. Zaznaczył on, że ustąpienie Tirpitz wywołało w całym narodzie głębokie poruszenie. Dla Niemiec oznaczał Tirpitz personifikację floty, a imię jego związane jest po wszystkie czasy z historią floty niemieckiej i rozwoju Niemiec. Przechodząc do omawiania budżetu, stwierdził Stresemann świetne wyniki polityki ekonomicznej Niemiec. Że państwo potrzebuje nowych środków wobec tak olbrzymich wydatków, nie należy się dziwić, ale finanse państwa wytrzymają nowe ciężary. A najlepszym tego dowodem jest wynik kontraktów lipskich. Następny mówca konserwatysta hrabia Westarp wyraził imieniem swej partii gorące uznanie dla wojska i marynarki niemieckiej, a specjalnie dla admirała Tirpitz. Zgoda stronnictwa konserwatywnego na nieomawianie obecnie kwestii łodzi podwodnych, oznacza tylko odroczenie debaty w tej sprawie. W kwestii nowych podatków konserwatyści godzą się na opodatkowanie zysków podczas wojny, tytoniu i opłat pocztowych. Natomiast odrzucają podatek spadkowy. Po przemowie Mertina z frakcji niemieckiej i socjalisty Hoeha, zamknięto dyskusję, wskutek czego zapisano do głosu poseł Liebknecht rozpoczął protestować przeciwko odcięciu od głosu. Zmusiło to prezydenta parlamentu do odebrania mu głosu. Budżet i podatek od zysków wojennych odesłano do komisji budżetowej, zaś resztę projektów podatkowych do specjalnej komisji, złożonej z 28 członków. Następne posiedzenie naznaczone na piątek.

Klamliwe pogłoski.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 23 marca.

Według wiadomości zamieszczonej przez jeden z tutejszych dzienników, korespondent „Times'a“ donosi z Nowego Jorku, iż departament państwowy zaprzeczył stanowczo, jakoby rząd niemiecki miał zwrócić się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o interwencję. Następnie departament państwowy zaprzecza prawdziwość pogłosek twierdzących, jakoby kanclerz Rzeszy zwrócił się do posła amerykańskiego w Berlinie z prośbą, ażeby poseł odłożył swój urlop na czas późniejszy i był obecny przy przygotowaniach wstępnych do układów pokojowych.

Zapisy na 4-tą pożyczkę.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 23 marca.

Kasy oszczędnościowe gmin berlińskich i okręgowe subskrybowały około 123 milionów na nową pożyczkę wojenną.

Dwa i pół miliona zesłańców.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 23 marca.

„A Vilag“ donosi z Petersburga: W Petersburgu powszechnie mówią o b. ministrze spraw wewnętrznych, Chwostowie, jako o sprawcy, który 2 i pół miliona Polaków kazał wysłać na Syberję i na Kaukaz, nie troszcząc się o ich dalsze losy, co wywołało wśród nich straszną nędkę. Olbrzymie masy ludzi wysłane są z miejsca na miejsce, nie otrzymując najmniejszej pomocy.

Suchomlinow w nielase.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Petersburg, 23 marca.

Doniesienie Petersburskiej Agencji Telegraficznej, otrzymane za pośrednictwem Biura Wolffa: Były minister wojny, członek Rady państwa, Suchomlinow, ukazem cesarskim został pozbawiony godności członka Rady Państwa.

Ostre wystąpienie w Dumie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 23 marca.

„Vossische Zeitung“ donosi: Cenzura skreśliła dziennikom mowę socjalisty Czenkelego, którą ten wygłosił w Dumie podczas obrad budżetowych. Mowa ta napiętnowała ministra spraw wewnętrznych. Podczas posiedzenia Czenkeli przemówił powtórnie w następujących słowach: „Herbem Chwostowa jest szubienica“. Następnie do zdania tego nawiązał szczegółowe dane, dotyczące bezrobocia w Rosji.

Petersburska Agencja Telegraficzna zupełnie przekreśliła treść przemówienia maho-metanina Dżafanowa, który przedstawił smutny stan Batumu i Karsu.

Walki na Zachodzie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 23 marca.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Przez zdobycie lasu Malancourt i Avocourt wschodnie pozycje francuskie pozbawione zostały osłony, wobec czego trudno je będzie utrzymać. Niemcy nacierają od Mort Homme na południe, chcąc w ten sposób oskrzydlić Francuzów. Liczba jeńców wzięta pod Verdun od 21 lutego do dnia dzisiejszego wynosi 30.000. Znaczną część jeńców stanowią mieszkańcy Francji południowej; jeńcy łatwo godzą się ze swym losem, gdyż bardzo dało im się we znaki nader ciężkie życie obozowe pod Verdun.

Pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 23 marca.

Oficer sztabowy, który powrócił z frontu i bawi obecnie na urlopie, zamieścił w gazecie „Berliner Tageblatt“ korespondencję, w której między innymi mówi, co następuje: „Ofensywa nasza znowu zbliżyła nas do wielkiej drogi Metz — Verdun — Paryż, wzdłuż której przebiega również główna linia kolejowa Verdun — Paryż.

Francuski krytyk wojskowy, podpułkownik Rousset, przyznaje, iż ostatnie zdarzenia w odcinku Malancourt zaprzeczyły wszelkim hipotezom francuskim dotyczącym najbliższych projektów niemieckich. Wobec tego wytworzył się do pewnego stopnia chaos, i narazie trudno obrać jakąkolwiek określoną linię wytyczną.

Więści z Rumunii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 23 marca.

Według zdania rumuńskiego korespondenta „Kölnischer Zeitung“, rozbitcie wojskowego bloku niemiecko-austriackiego jest niemożliwe. Na szczęście w Rumunii dość jest rozsądnych ludzi, którzy zdają sobie sprawę z tego, czem dla Rumunii byłoby zwycięstwo Rosji i jej samowładztwo na Wschodzie bez przeciwwagi w postaci austriacko-niemieckiej. Opanowanie Konstantynopola przez Rosyan byłoby początkiem niemiłej walki, która trwałaby nie dłużej, niż dziesięć lat, a zakończyłaby się aneksją Rumunii. Rumunia ma do wyboru dwie ewentualności: albo wpływy niemieckie w życiu ekonomicznym, albo też rosyjski podbój polityczny. Pierwsza droga nie zastrasza Rumunii, gdyż z powodzeniem może współzawodniczyć z Niemcami na tem polu. Jeżeli zaś chodzi o rumuńskie ideały narodowe, to wszystko pcha ją ku Prutowi. Tem jedynie objaśnić można politykę dyplomacji rumuńskiej w stosunku do koalicji. Próżno byłoby szukać innego wyjaśnienia.

Aneksya Epiru.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Ateny, 23 marca.

„Vossische Zeitung“ pisze: Dzienniki zbliżone do rządu donoszą, iż greckie siły wojskowe koncentrują się w północnym Epirze, by mieć możliwość odeprzeć ewentualne wtargnięcie Włochów. Chociaż Grecya wie, iż siła oręża nie działać nie jest w stanie przeciw czwórporozumieniu, to jednak w żadnym razie nie jest obowiązana znieść w Epirze włoskich statków zaborczych.

Włochy a Grecya.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bern, 23 marca.

Agencja Havasa donosi na mocy depeszy iskrowej, otrzymanej z Aten, iż dep. Spiromilios w dniu 20 marca zażądał w parlamencie od rządu wyjaśnień w sprawie marszu wojsk włoskich ku Tepeleni. Prezes ministrów, Skuldis, oznajmił, iż, zgodnie z oświadczeniem złożonym przez posła włoskiego w Atenach, wojsko włoskie pod Valoną nie przekroczy północnej granicy greckiej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bern, 23 marca.

Według depeszy „Temps'a“ w dniu 20-m marca na posiedzeniu parlamentu greckiego prezes ministrów oznajmił, iż posiada piśmienne wyjaśnienie posła włoskiego w Atenach, w którym powiedziano, że wojsko włoskie znajdujące się pod Valoną nie przekroczy granicy greckiej. Epirowi nie zagraża tedy żadne niebezpieczeństwo.

Straty angielskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 23 marca.

Najnowsza lista strat angielskich zawiera 146 nazwisk oficerów, w liczbie tej 90 zginęło na terenie Mezopotamii.

Pobór w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rotterdam, 23 marca.

„Berliner Tageblatt“ pisze: „Daily News“ dowiaduje się, iż w sobotę lub poniedziałek zostanie ogłoszony pobór drugiego powołania, składającego się z 8 grup zapisanych ludzi żołnackich w wieku od 27 do 34 lat.

Krytyka lotnictwa angielskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 23 marca.

W Izbie niższej poseł Pemberton-Billings, lotnik z zawodu, zaatakował gwałtownie rząd z powodu stanu lotnictwa angielskiego. Nazwał on departament żeglugi powietrznej niedoświadczonym i opieszalym, a eskadry lotnicze niewystarczającymi ani pod względem ich liczebności, ani też wyćwiczenia. Wskazywał również, iż Londyn ani wybrzeże Anglii nie są dostatecznie zabezpieczone przez departament żeglugi powietrznej. Gdy Pemberton-Billings przeszedł następnie do krytyki oddziałów lotniczych we Flandryi, dało to powód do burzliwych scen. Podsekretarz stanu, Tonnant, w dłuższym przemówieniu odparował zarzuty.

Wojna na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 23 marca.

Gazeta „Secolo“ donosi, iż parowiec angielski „Coette“ został zatopiony przez pociski działowe w odległości 20 mil od Malty.

W sprawie zatonięcia „Tubantii“.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 23 marca.

„Nieuwe Courant“ czyni kilka uwag o sprzecznościach w zeznaniach angielskich i niemieckich w sprawie „Tubantii“. Nic dziwnego, że Niemcy już teraz mogą rzucić z siebie winę w tem zajściu. Niemieckie łodzie podwodne obecnie mają możliwość każdej chwili skomunikować się z Zeebrügge i Wilhelmshaven. Za przeczenie niemieckie opiera się zatem na informacjach, zaczerpniętych z pierwszego źródła. Tymczasem wyjaśnienie admirałcy angielskiej jest niepełne: po pierwsze zaprzecza ono obecności tylko jednej angielskiej łodzi podwodnej, gdy wyjaśnienie niemieckie mówi również o kontrtorpedowcach i minach, a następnie zasługuje na uwagę dwuznacznik, zawarty w wyrażeniu „zatonięcie“. „Tubantia“ zatonała w trzy godziny po eksplozji, a wyjaśnienie angielskie głosi, iż podczas zatonięcia jej nie była obecna żadna z angielskich łodzi podwodnych, skąd zdaje się nie być wykluczonym, iż jedna z angielskich łodzi podwodnych mogła jednak spowodować owo zatonięcie.

Obawy Holandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 23 marca.

Parowiec „Zeelandia“, należący do Królewskiego holenderskiego Lloyd'a i „Königen der Neederlaude“ towarzystwa żeglugi „Neederland“, które odpłynęło miały w tych dniach otrzymać rozkaz wstrzymania przygotowania do odjazdu. Z Rotterdamu odpłynął dziś do New-Yorku parowiec „Nieuwe Amsterdam“. Statek holenderski „Witte Zee“, który powrócił dopiero co z Cardiff, otrzymał rozkaz wstrzymania parowcowi. Rząd holenderski utrzymuje w tajemnicy środki, jakie przedsięwziął w celu zabezpieczenia swych statków handlowych. Niektóre pisma proponują, by tworzyć z nich eskadry, które byłyby eskortowane przez okręty wojenne i łodzie ratunkowe.

Środki ostrożności.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 23 marca.

Dzienniki donoszą, iż w kołach towarzystw okrętowych podniesiono projekt, by okręty różnych wielkich towarzystw odbywały wspólne podróże pod ochroną okrętów wojennych. Okręty podczas dnia mają okrążyć Holandję pod eskortą wielkiego holownika zaopatrzonego w aparat telegrafu iskrowego.

Blokada i łodzie podwodne.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 23 marca.

„Extrablatted“ pisze o zatopieniu okrętów neutralnych: Czyż można żądać od Niemiec, aby nie reagowały na blokadę angielską, która dąży do ogłodzenia ludności niemieckiej? Gdy oburzamy się na postępowanie niemieckich łodzi podwodnych, powinniśmy się też zapytać, co je spowodowało.

Walki w Mezopotamii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Berlin, 23 marca.

„Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu: Poniedziałkowa lista strat angielskich zawiera nazwiska 146 oficerów. Największe straty poniesiono w Mezopotamii, gdzie poległo 24 oficerów angielskich i 13 indyjskich, odniosło rany 34 of. angielskich i 12 indyjskich, zginęło bez wieści 6 of. ang. i 1 of. ind. Lista z 17 b. m. donosi o następujących stratach w Mezopotamii: 16 of. poległych, 24 rannych i 8 przepadłych bez wieści, zaś lista z 18 b. m. wymienia 2 poległych, 2 rannych i 2 zaginionych. Trzy wymienione listy zawierają tedy nazwiska 144 oficerów, którzy opuścili szeregi armii w Mezopotamii, wynika zatem, iż od początku bieżącego miesiąca w Mezopotamii toczą się zawzięte walki.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Waszyngton, 23 marca.

Biuro Wolffa komunikuje: Na skutek doniesień o działalności band rewolucyjnych pod Tampico, amerykański okręt liniowy „Kentucky” i kanonierka amerykańska „Wheling” otrzymały rozkaz do odjazdu w kierunku Tampico.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Kolumbia, 23 marca.

Biuro Reutersa donosi: Jak komunikują nam źródła miarodajne, general Herrera, niedawna gubernator wojskowy Chihuahua, zbuntował się przeciw Carranzie. Na czele 2000 ludzi przyjął bitwę po stronie generała Villi w zachodniej części Chihuahua.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Columbus (N.-Meksyk), 23 marca.

Doniesienia Biura Wolffa: Z powodu niedopisania telegrafu iskrowego, oraz ponieważ wojskowe przewodniki telegraficzne przecięto w 28 miejscach, wzajemna komunikacja pomiędzy wojskami amerykańskimi wysłanymi w pościg za Villą, została zupełnie uniemożliwiona. Do Casagrande nie przybyły jeszcze dotychczas 2 aeroplany, należące do eskadry latawców wysłanej do Meksyku.

W Chinach.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Nowy-Jork, 23 marca.

„Associated Press“ donosi z Pekinu: Po stanowieniem gabinetu zniesiono znowu monarchię i przywrócono rzeszpospolitą. Dzienniki amerykańskie są zdania, iż na decyzję Juanszikaia wpłynął nacisk, wywierany przez Japonię.

Spisek w prowincji Junan.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Petersburg, 23 marca.

Petersburska Agencja Telegraficzna donosi, iż pewna liczba oficerów chińskich w prowincji Junan uknuła spisek, którego celem było zrzuć gubernatora w Urumtsi i ogłoszenie niezależności prowincji Sinczuang. Gubernator odkrył spisek i rozkazał ściąć spiskowców.

Przeciw zbrojeniom.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Berlin, 23 marca.

„Matin“ donosi z Nowego Jorku: Izba deputowanych odrzuciła prawo projektujące, by armię amerykańską powiększyć o pół miliona ludzi.

Katastrofa w kopalni.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Bytom, 23 marca.

Urzędowo donoszą: W kopalni Preussen pod Miechowicami wczoraj o godz. 6 wiecz. w szybie Südfeld, na głębokości 620 metrów, z przyczyn niewiadomych nastąpił wybuch. Skutkiem częściowego zawalenia się korytarza zginęło 20 ludzi; dotychczas wydobyto 11 trupów. Prowadzone są prace ratunkowe celem wydobycia pozostałych 9, którzy prawdopodobnie też już nie żyją. Dotychczas stwierdzono z całą stanowczością, że przyczyną eksplozji nie był wybuch gazów. Przyczyna musiała być inna.

Z przemysłu angielskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Londyn, 23 marca.

Biuro Reutersa donosi: Minister handlu, Runciman, postanowił powołać do życia komisję, których zadaniem będzie przestudyować stanowiska pewnych ważnych gałęzi przemysłowych Wielkiej Brytanii po wojnie w stosunku do konkurencji międzynarodowej, oraz poinformowania ministerium, czy i jakie zarządzenia poczynić należy, ażeby przemysłowi angielskiemu zapewnić odpowiednie stanowisko. Utworzono dwie komisje.

Bazar dobroczynny.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Nowy Jork, 23 marca.

Biuro Wolffa donosi: Powodzenie bazaru nowojorskiego, urządzonego na korzyść państw centralnych i ich sprzymierzeńców przechodzi wszelkie oczekiwania i wywołuje niesłabnący entuzjazm. Odwiedziło go dotychczas już 500.000 osób. Przychód dosięga już połowy miliona dolarów.

Delegacja żydowska.

Telegram własny „Godz. Pol.”.
Wiedeń, 23 marca.

Biuro Wolffa donosi: Delegacja austriackiego komitetu centralnego dla obrony interesów obywateli ludności żydowskiej na północnym terenie wojennym przedstawiła komendantowi armii, marszałkowi polnemu, arcyksięciu Fryderykowi, szereg propozycji, dotyczących politycznych i kulturalnych interesów żydów na terenie okupacyjnym. Marszałek polny w gorących słowach uznał patryotyzm, okazany przez ludność żydowską Galicji podczas pochodu armii i z serdecznym współczuciem wspominał o jej cierpieniach podczas okupacji rosyjskiej. Arcyksiążę Fryderyk oznajmił, iż w myśl konwencji haskiej teren okupowany otrzymał administrację, opartą na prawodawstwie rosyjskiem; zasada równouprawnienia wszystkich wyznają uznaną w Austro-Węgrzech, została ogłoszona w rozporządzeniu z d. 1 marca 1915 r. i od tej pory obowiązują w całej rozciągłości. Członkowie delegacji, którzy otrzymali zaproszenie na obiad arcyksiążęcy, mieli w głównej kwaterze okazać przedstawić się wyższym urzędnikom administracji wojskowej dla Królestwa Polskiego, którzy również przyrzekli okazać po-

parcie dążeniom komitetu w myśl obrony praw, równouprawnienia i kulturalnego podniesienia ludności żydowskiej na terenie okupowanym.

Wiadomości wojenne.

Trzydzieści pięć wojen.

Anglia przyczyniła się jeszcze do dwóch nowych wojen, mianowicie niemiecko-portugalskiej i austriacko-węgiersko-portugalskiej. Tym sposobem do długiej listy wojen, wchodzących w skład wojny światowej przybyły niedawno dwie jeszcze.

Poniżej podajemy chronologiczne zestawienie wojen dotąd wypowiedzianych — „dotąd”, gdyż nie można ręczyć, czy zestawienie to nie powiększy się jeszcze o kilka nowych pozycji.

- 1) 28/7 1914 r. Wojna Austro-Węgier z Serbią.
- 2) 1/8 " " Niemiec z Rosją.
- 3) 3/8 " " Niemiec z Francją.
- 4) 4/8 " " Niemiec z Belgią.
- 5) 5/8 " " Anglii z Niemcami.
- 6) 6/8 " " Austro-Węgier z Rosją.
- 7) 6/8 " " Serbii z Niemcami.
- 8) 7/8 " " Czarnogórzez Austro-Węgr.
- 9) 12/8 " " Czarnogórzez Niemcami.
- 10) 13/8 " " Austro-Węgier z Francją.
- 11) 13/8 " " Anglii z Austro-Węgrami.
- 12) 23/8 " " Japonii z Niemcami.
- 13) 15/8 " " Egiptu z Niemcami.
- 14) 25/8 " " Austro-Węgier z Japonią.
- 15) 26/8 " " Austro-Węgier z Belgią.
- 16) 29/10 " " Turcyi z Rosją.
- 17) 29/10 " " Turcyi z Anglią.
- 18) 29/10 " " Turcyi z Francją.
- 19) 4/11 " " Serbii z Turcją.
- 20) 7/11 " " Belgii z Turcją.
- 21) 7/11 " " Czarnogórzez Turcją.
- 22) 21/11 " " Japonii z Turcją.
- 23) 23/5 1915 r. " " Włoch z Austro-Węgrami.
- 24) 21/8 " " Włoch z Turcją.
- 25) 13/10 " " Bułgarii z Serbią.
- 26) 15/10 " " Anglii z Bułgarią.
- 27) 17/10 " " Francji z Bułgarią.
- 28) 19/10 " " Włoch z Bułgarią.
- 29) 21/10 " " Rosji z Bułgarią.
- 30) 23/10 " " Belgii z Bułgarią.
- 31) 23/10 " " Czarnogórzez Bułgarią.
- 32) 2 1916 r. " " Persji z Rosją.
- 33) 2 " " Persji z Anglią.
- 34) 9/8 " " Niemiec z Portugalią.
- 35) 14/8 " " Austro-Węg. z Portugalią.

Kallimachos

Czterdzieści godzin w ogniu.*)

Czwartek.

Ukończyliśmy właśnie marsz 35-kilometry; w miejscowości P. stanęła dywizja o godz. 11 min. 30 na biwaku. Aduytant dywizyonera galopuje co koń wyskoczy od jednego oddziału wojska do drugiego. Nasz batalion strzelców zatrzymał się na północnym skraju wsi P. między szosą, a drogą polną. Szeregi mają być zachowane. Kuchniom pozwolimy wolno podjechać. O pierwszej w południe ma być wszystko do marszu gotowe.

Słoneczny był to dzień; rzucamy się wszyscy na ziemię, gdzie kto stał. Śmiertelnie zmęczony, odpinam plecak, kładę go pod głowę i zasypiam momentalnie — zresztą tak jak wszyscy inni. Kto tego nie przeżył, ten zrozumieć nie może jak to można na szosie się położyć i od razu zasnąć. W najrozmaitszych pozycjach leżymy tam jeden obok drugiego i wyzyskujemy każdą drogotę minutę snu. Wszak taki spoczynek trwa czasem zaledwie dwie minuty — a już pada rozkaz „Wstawać w pochód!” Tym razem trwało to dłużej, bo aż pięć minut.

Zajeżdżają kuchnie i trzeba rozdzielić obiad. Chwiejnym krokiem idę w stronę kotła, by pełnić wypadający z kolei dziś na mnie urząd oficera służbowego. Każdy jest przecie głodny, więc nie dziw, że żąda porcyi podwójnej. Tak zapewne, menażka ryżotta mięsnego nie potrafi zapełnić żołądka pustego od 24 godzin; ale trudna rada, wystarczać musi i koniec. Przybyła i poczta, lecz tym razem mało jej, zaledwie pół worka, tak, że tylko co piąty żołnierz jakąś kartkę czy list dostanie.

Punktualnie o pierwszej przychodzi rozkaz odmarszu: Batalion w pochód! Porządek taki: 2, 3, 4 kompania, 1-sza na końcu. Aha! wiemy, co to znaczy, gdy robota na widoku, to nasza druga kompania na czele. Zawsze tak bywało!

Tym razem odmarsz trwa dziwnie długo. Coś musiało się zmienić na froncie, bo jadąca przed nami artylerja zatrzymuje się co chwila, aż wreszcie staje.

Dokąd idziemy?! A licha wie! To jest na wojnie najgorsze. Od 3-ciej rano maszerujemy

i nikt pojęcia niema, jak to długo będzie jeszcze trwało. Może dwie, może trzy, pięć albo dziesięć godzin. Wszak jedno i drugie jest równie możliwe. Widać znów Moskale tak dzielnie się cofnęli, że nam nogi odpadną, zanim ich dogonimy. Sztab dywizji przejeżdża obok nas, na czele sam dywizyoner. Klania się przyjaźnie i z uśmiechem woła: „Jak się macie, chłopcy!? Zmęczeni? Co?!” „Panie generale! Ledwo żywi!” — odpowiada kilku „Cóż znowu! Strzelcy są zawsze pełni życia!” Pojechał dalej, za nim jego oficerzy, a dalej węgierscy honwed-huzarzy z małą trójkątną chorągiewką dywizyjną.

Maszerujemy znowu, ale tylko przez dwadzieścia minut. Potem droga zawalona innymi oddziałami, więc zatrzymujemy się na końcu wsi. Kilka minut oczekiwania i już cały batalion leży na zakurzonej szosie i śpi jak jeden mąż.

Tym razem odpoczynek trwa dłużej. Mija godzina spokoju, tak pożądanego przez nas. Podpułkownik zsiadł z konia, zniecierpliwiony i chodzi tu i tam. Wreszcie zbliża się do nas. Nie mówiąc słowa, strzepuje trzcinką kurz z butów. Z ukradka obserwuję tego niskiego, ruchliwego człowiczka o siwych włosach; jest on zaprawdę podziwu godzien, jak mało który inny. Zawsze wygląda zaperzony, niezadowolony ze wszystkiego i zawsze sieje zgryźliwymi dowcipami. Ale ten stary żołnierz nie spał, podobnie jak my, dotąd ani chwili i on także chciałby przecież wytchnąć przez kilka godzin.

Ni stąd ni zowąd zjawia się nagle oficer ordynansowy. Za nim podąża kilku komendantów pułków i batalionów. Przypadkowo zatrzymują się koło mnie. To odbywa się odprawa dyspozycyj i rozkazów. Przysuwam się bliżej, by choć cośkolwiek usłyszeć. Oficerowie stoją z mapami w rękach i słuchają. Tylko chwycić za ołówek, by na mapie miejscowości zaznaczyć. Lecz niestety, tylko piąte przez dziesiąte dochodzi z rozmowy do moich uszów. Jakiś pułk piechoty obsadzi kolonię N., w prawo od tej miejscowości brygada X utrzyma łączność na prawo, inny pułk od wsi Z. do przecięcia drogi koło wsi — ale jakiej, Bóg raczy wiedzieć. W końcu najważniejsze dla nas: batalion strzelców będzie rezerwą brygady w wsi M. i ma nocować tamże. Sztab brygady w tej samej miejscowości, meldunki tam kierować.

Oddycham. Za wczesnie: Batalion strzelców wysłał patrol wywiadowczy do folwarku D. Koniec.

Wiem, co to znaczy. Robota dla mnie pewna, jak amen w pacierzu. Podpułkownik zbliża się do nas z mapą w ręku.

— Komendanci kompanii do mnie! Maszerujemy do M. Stamtąd odejście pół kompanii, jako oddział wywiadowczy, do folwarku D. Kto się zgłasza na ochotnika?

Porucznik W. wysuwa się naprzód. Podpułkownik namyśla się chwilę, znać na nim wahanie:

— Zawsze tylko ta druga kompania?!

Ogląda się jeszcze raz wokoło i w końcu orzeka:

— A więc, poruczniku W., pójdziesz do M. Przed zmierzchem wysłesz ostrożnie patrol pod folwark, jeśli by był zajęty, to cofniesz się natychmiast. Odprawa skończona. Teraz porucznik W. wydaje rozkazy: „Chorąży J. i kadet L. idą ze mną”. O mnie mniejsza, bo z góry wiedziałem, że mnie ze sobą weźmie; ale zał mi ludzi, którzy tak długo już byli w marszu, a teraz znów dalej pójdą, podczas, gdy inni choć trochę będą mogli wypocząć. Gorsze to, że nas oczekuje jeszcze potyczka nocna, ale co robić. Rozkaz padł — dyskusja zamknięta.

Oddział rusza. Idąc, przeglądamy mapę i mierzymy cyrklem odległość. Półszosta kilometra od nich, potem wywiad, teren nieprzejrzyisty; to czyni razem dwie do trzech godzin. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, to droga tam i z powrotem zajmie nam 5 godzin. Jeśli na patrol wyjdziemy o 9, to na 2 lub 3 rano będziemy z powrotem. Westchnęło sobie czelczyisko w duszy — błoga nadzieja snu poszła spać.

Lecz przecież miało się stać inaczej.

Poza wsią P. okolica wznosi się lekko w kierunku lasu. Podczas, gdy my maszerujemy drogą, znaczna część dywizji znikła już w lesie. Coś zaturkotało w powietrzu: to aeroplan. Austriacki czy rosyjski? Nikt tego nie wie. Wszyscy patrzmy w górę, ale poprzez liście dojrzeć odznak jego nie można. Nagle gwizdże coś i szumi nad nami, to odgłos dobrze znany. Kilka wierzchołków drzew łamie się z trzaskiem, słychać huk — to pękło kilka szrapneli. Kto strzela? — Na kogo? Nikt tego nie wie. Dywizja maszeruje spójnie dalej.

Jeździec meldunkowy mija nas w galopie „Strzelcy Nr. 2?” „Tutaj!” — odkrzyknąłem i chwytam za zwłitek papieru, mieszczący rozkaz. Ale buzar wojskowy wstrząsa głową i woła: „Podpułkownik B.?” „Na przodzie!” — odpowiadam i trzcinką podcinam konia, by prędzej jechał.

Nagle zaterkotały karabiny maszynowe.

Słychać je z oddali. Ale nikt z nas nie wie, o co idzie. Oddziały maszerują dalej. W powietrzu ozwały się różne głosy. Już nas dochodzą mile gwizdnięcia kulek, bijących w drzewa. Karabinki maszynowe mlóca, jakby trzaskały elektryczne iskry w powietrzu.

Każdy spogląda z ukosa na sąsiada, ale nikt nic nie wie.

Jeźdźcy meldunkowi galopują z powrotem. Artylerja czyni momentalnie wstecz zwrot i gdzieś zajeżdża na brzeg lasu. Ale gdzie, tego nikt nie wie. My przecie wogóle nic nie wiemy. Chyba to jedno, że za chwilę wszczać się może tu, w lesie, zażarta, krwawa walka. Wreszcie „stój!”

Zmierzch zapada już zwolna. Coś prześwieca poprzek gęstwinę, dalej widać jakiś wądół, rozkładamy się w tem zagłębieniu.

Dywizyoner i brygadier prowadzą ożywioną rozmowę z podpułkownikiem. No! w takim razie tak źle być nie może. Tam, na przodzie toczy się jakaś bitwa, bo po lesie trzaskają strzały nienajgorzej. Lecz o oddaleniu linii nie można mieć pojęcia, bo las wzmacnia dziesięciokrotnie hałas bitewny.

Nagle spostrzegamy, że nasz batalion strzelców został się sam, inne oddziały odeszły gdzieś. Pada rozkaz: „Kompanie mają się ukryć w terenie, tornistry na plecach, karabiny w dłonie!” Wysłanie patrolu odłożono naturalnie ad calendas graecas. Widocznie sytuacja uległa tymczasem zmianie. Przemęczenie rzucamy się na ziemię. Namiotu ani koca wyjąć nie wolno, więc zdzieram płaszcz z ramion i przykrywam się nim.

Ktoby się pytał o głód i pragnienie. Tyłko jedną chęć mamy wszyscy: choć kilka godzin snu, bo oczy się nam wprost kleją. W głowie już mi się mroczyć zaczyna. Siedzą tam sobie w kawiarni... i toczą dyskusję... w mapę się wpatrują i ciekawe kombinacje tworzą. Ale żeby choć jeden z nich był kiedy głodny i spragniony... żeby też choć jeden przewędrował osiemnaście godzin...

Mija jeszcze kilka minut, a potem już nie myślę o niczem.

Nagle budzę się i podnoszę płaszcz z głowy. Wściekły ogień karabinowy i maszynowy. Nie może być on daleki. A kule też gwizdają wcale blisko. Panują egipskie ciemności, nikt się nie rusza, tylko mój przyjaciel leży koło mnie i chrapie najspokojniej w świecie.

Więc i ja zakrywam się znow płaszczem i zasypiam. Mogą się tam bić ile chcą, my nusiśmy spać... (C. d. n.).

* Z „Oesterr. Rundschau”.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś Marka M.

Jutro: Zwiastowanie N. M. P.

Zebrania.

Jutro miesięczne zebranie Tow. krajoznawczego z odczytem p. J. Czeraszewicza p. t. „Hydrografia ziem polskich“.

Widowiska.

Teatr Polski. Jutro „Złote więzy“.

Kino „Luna“. „IV przykazanie“, dramat psychologiczny podług powieści L. Anzengruber.

Rocznice.

- Dnia 24 r. 1241. Mongoli pod przewodnictwem Batu Hana stają pod Krakowem, opanowanym przez mieszkańców.
 „ 1644. Zmarła w Wilnie królowa Cecylia Renata, córka cesarza Ferdynanda II, pierwsza żona króla Władysława IV, poślubiona w r. 1637.
 „ 1794. Tadeusz Kościuszko na rynku krakowskim przysięga narodowi. Początek powstania narodowego.

Rada miejska.

Zapowiedź obrad nad budżetem na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Rady miejskiej obudziła żywe zainteresowanie. To też na długo przed rozpoczęciem zebrania odpisy budżetu, sporządzone w dwóch językach, krążyły z rąk do rąk, budząc przedwstępną dyskusję i komentarze.

Posiedzenie otwarto w obecności 31 radnych. Przewodniczący Rady, p. Triebe, powitał ojców miasta uwagą, że zgromadzili się po raz pierwszy w starym budynku magistratu. Oby to stanowiło wróżbę powrotu stosunków do normy pokojowej. Pobożnie to życzenie radni przyjęli westchnieniem konwencyonalnym i pesymistycznym kiwaniem głową.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego była sprawa obsadzenia wakansu członka Wydziału szkolnego na miejsce prof. Garkickiego, powołanego do Warszawy na stanowisko profesora geometrii wykresowej w politechnice. Magistrat zaproponował prof. Wacława Zawadzkiego, co zebrani zawetowali drogą akklamacji.

Dalej przyznano bez dyskusji 15,000 rb. pożyczki zakładowi dla umysłowo chorych w Kochanówce, oraz rozłożono na spłaty miesięczne po 40 marek deficytu 1,000 mar., w jaki popadł pomocnik kasyera głównego, p. Gelberg. Wprawdzie radny Brinckenhoff zwrócił uwagę, że w budżecie figuruje suma 300 mk. na manko. Jednakże wyjaśniono mu, że ten przywilej mankowy przysługuje kasyerowi głównemu, nie zaś jego pomocnikom.

W sprawie dzierżawy placów miejskich zakomunikowano, że przy komisji finansowo-rachunkowej powstała podkomisja, mająca za zadanie ustalać wysokość czynszów.

Następnie na porządek dzienny weszła sprawa zatwierdzenia regulaminu, dotyczącego podatku od towarów przywożonych do Łodzi koleją. Regulamin ten opracowała Delegacja finansowo-rachunkowa, ustalając wysokość podatku na 5 fen. od centnara pruskiego. Od podatku uwolnione są kamienie, cegły i przedmioty użytku wojskowego. Na zapytanie, czy podatek dotyczy również kartofli, odpowiedziano twierdząco.

Nadburmistrz wnosi projekt ubezpieczenia nierogacizny na wypadek chorób, uniemożliwiających spożywanie mięsa z chorych sztuk. Radni stwierdzają, że podobny urząd istnieje przy rzeźni miejskiej, wobec czego nadburmistrz oświadcza, że działalność tegoż jest w każdym bądź razie niedostateczna i w interesie ludności leży przejęcie tego obowiązku przez miasto. Dr. Trenkner interesuje się brzmieniem odnośnego kontraktu z poprzednim zarządem miejskim. Inż. Suligowski odczytuje ustępy kontraktu po rosyjsku, co wywołuje pewną wesołość wśród radnych. Wreszcie nadburmistrz zaznacza, że pożądana jest przychylna decyzja w tej mierze Rady, gdyż w przeciwnym razie nastąpi — jak mniema mówca — rozporządzenie administracyjne ze strony prezydium policji. Na wniosek rad. Gajewicza zebrani projekt uchwala, zalecając magistratowi opracowanie szczegółów i wyrównanie niedokładności, przyczem wyrażono życzenie, aby nie stwarzano nowych stanowisk urzędniczych gwoili uniknięcia obciążenia budżetu.

Budżet.

Budżet powyższy przewiduje deficyt w sumie 10 milionów marek. Pokrycie tego deficytu będzie zadaniem komisji finansowej i Magistratu. Utworzono specjalną komisję, którą ma obmyśleć nowe podatki gminne.

Dyskusja nad budżetem.

Przed dyskusją odczytano komentarze magistratu, wyjaśniające niektóre pozycje budżetu. Następnie nadburmistrz prosi o nie

ograniczanie sum wydatkowych, już i tak okrojonych i przedczonych przez sito bardzo skrupulatnych obliczeń, w razie zaś modyfikacji sum poszczególnych, p. Schoppen zaleca nie zmienianie cyfr ostatecznego wyniku. Redukcja jednej pozycji niechaj zasili drugą. Tak czy owak bowiem, deficyt 10-milionowy jest nieunikniony.

Przy odczytywaniu etatów zarządu głównego rad. Pinkus zwraca uwagę na wzrastającą liczbę kradzieży, co, według mówcy, jest dowodem niedostatecznej opieki ze strony policji. W odpowiedzi nadburmistrz zaznacza, że jest to zarzut zbyt ogólnikowy. W razie przytoczenia konkretnych faktów niedbalstwa policji, nadburmistrz gotów jest interweniować.

Radny Winnicki podnosi sprawę zaopatrzenia ludności w ziemniaki, a raczej podziału tychże. Podział ten jest źle zorganizowany. Istnieją tylko dwa składy, gdzie ciżba ludzi od rana do nocy tłoczy się nieustannie, dusząc się w ścisisku. Były fakty wyzwania Pogotowia do osób zemdlonych i poszwankowanych.

Na zarzuty te odpowiada radca magistratu Hoffman, że nie było czasu na uregulowanie sprzedaży. Delegacja zaprowiantowania miasta zajęta była ściąganiem ziemniaków, skąd się dało. Wyjednano pozwolenie na wywóz ziemniaków z miejscowości okolicznych. Tłok zaś przy nabywaniu jest rzeczą zupełnie naturalną, wobec paratygodniowej niemożności sprowadzenia tego produktu.

Nadburmistrz: Władze starają się wszelkimi siłami, o zażegnanie braku kartofli. Obecnie sprawa jest tak postawiona, iż do przyszłych zbiorów ziemniaków wystarczy.

Rad. Szaniawski zapewnia, że w Łodzi jest obecnie aż nadto wystarczająca liczba ziemniaków. Sprzedawcy magistracy zauważyli, że jedni i ci sami ludzie tłoczą się na placach sprzedaży, gromadząc widocznie zapasy w celu spekulacji w przyszłości.

Przy omawianiu pozycji Delegacji nies. pom. biednym radny Eichler wniósł, aby oddział kobiet chrześcijańskich, opiekujących się biednymi, podzielono na dwie części, ustanawiając oddzielnie opiekę nad ewangelikami i oddzielnie nad katolikami. W toku dyskusji okazało się, że podobny projekt omawiano już w magistracie, został on jednak odrzucony, jako będący nie na czasie.

Następnie rad. Koźmiński wniósł, aby pielęgnowanie chorych przekazał Delegacji zdrowotności. Projekt ten atoli nie uzyskał poparcia.

Na tem posiedzenie przerwano, odkładając dalszy ciąg obrad do dnia dzisiejszego.

Kronika łódzka.

Z Komitetu rozdziału chleba i mąki.

Z powodu otwarcia przez Komitet dwóch nowych sklepów mącznych, Franciszkańska 15 i Pańska 4, odbiorcy kart chlebowych w 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7 ucząstkach mogą nabywać mąkę tylko w sklepie mącznym, na ul. Zgierskiej 74; 8, 9, 10, 11, 12, 16, 17, 18 i 19 — w sklepie, Franciszkańska 15; 13, 14, 15, 20, 21, 22 i 23 — Pańska 4; 24, 25, 26, 28, 29 i 30 — Andrzeja 7; 27, 31, 32, 33, 34, 35 i 44 — Targowa 5; 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42 i 43 w sklepie, Górny Rynek 284.

Z polskich kursów pedagogicznych.

Kierując się myślą przewodnią, aby na polskich kursach pedagogicznych wydziału szkolnego zespolic nauczycielstwo ludowe na gruncie szerzenia wiedzy pedagogicznej, zarząd kursów w porozumieniu z wydziałem szkolnym postanowił oprócz wykładów urzędzać od czasu do czasu wieczory odczytowo-dyskusyjne dla słuchaczy kursów. Pierwszy taki wieczór odbędzie się jutro o godz. 8-jej wieczorem w lokalu kursów (Dzielna 44). Zagai wieczór pani Dr. Stefanowska.

Ze szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego.

Do Rady opiekuńczej szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego w zastępstwie członków nieobecnych powołani zostali pp. Edmund Brinckenhoff, d-r Leon Hirsberg, d-r Józef Konic i dyrektor Karol Zalewski.

Wczoraj i dziś w szkole handlowej kupiectwa łódzkiego odbywają się doroczne rekolekty.

W sobotę rano o godz. 9-jej w kaplicy domu starców uczniowie przystąpią, do Komunii Świętej.

Wieczór dyskusyjny u handlowców.

Dziś odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi (Spacerowa) wieczór dyskusyjny na temat „Kooperatywa“. Początek punktualnie o godz. 8-jej wieczorem. Referent p. W. Naftali.

Zawieszenie wykładów.

Ze względów sanitarnych zamknięta została żydowska szkoła miejska przy ul. Pańskiej 36.

NOTATKA PRASOWA.

Z polecenia Neutralnego Wydziału Zaprowiantowania dla Polski zaboru rosyjskiego, bawił w Łodzi w ostatnich dniach p. Samuel Cohn, by zająć się podziałem znajdujących się obecnie w Łodzi środków żywnościowych, z neutralnej zagranicy. Znaczne ilości ryżu oddano sekcji zaprowiantowania miasta Łodzi, po części dla podziału między szpitale, lazarety i kuchnie dobroczynne, po części zaś na sprzedaż kooperatywom.

W tymże celu oddano również sekcji zaprowiantowania spory zapas smalcu. Prócz tego był p. Cohn upoważniony do darowania ryżu i t. p. miastu Brzezimom, oraz biednej ludności żydowskiej w Łodzi. Chociaż przy istniejącej nędzy przedsięwzięcie zarządzania się w stanie złagodzić ją w małej części ludności, to jednak należy się p. Cohnowi za jego pracę szczególniejszą podziękować, ponieważ zwalczał bezinteresownie ciągle nowe trudności.

Z Częstochowy.

Istnieje tu wielu aferzystów, którzy, korzystając z tego, że większość ludności nie włada językiem niemieckim, a i po polsku nadto wypisać się nie może — za napisanie listu kilkuwierszowego pobierają haracz niesłychanie wysoki. Obecnie wytworzył się nowy typ wyzyskiwaczy w postaci „odczytywaczy“ listów analfabetom. Dodać należy, iż „odczytywacze“ częstokroć sami nie są zbyt biegli w czytaniu i przekręcają treść listów.

Z Sosnowca.

Komitet żywnościowy, posiadając pewien zapas mąki pszennej, wypieka w tygodniu bieżącym chleb pszenno-żytni w bochenkach 3 i pół-funtowych po 46 kop. Pierwszeństwo kupna mają chorzy i dzieci. Nabywać można po jednym bochenku na osobę.

Odbывают się narady nad reorganizacją miejskiej straży ogniowej ochotniczej.

Z okazji 7-lecia swego istnienia Tow. miłośników sztuki polskiej urządziło koncert nadzwyczajny.

W sprzedaży hurtowej węgla znacznie staniał. Z dostawą do domu można go dostać po 1.10 kop. za korzec.

W pow. bedzińskim znajduje się w obiegu znaczna liczba podrabianych bonów i fałszywych monet. Władze wyznaczyły 200 mk. nagrody za dostarczenie danych o fałszerzach.

Wyjazd robotników zagranicę zwiększa się z dniem każdym. Przeważnie emigrują oni za pośrednictwem miejscowych urzędów pracy do robót rolnych.

Z Dąbrowy.

Zniszczony doszczętnie budynek stacyjny kolei łwagrodzkiej został teraz gruntownie odrestaurowany.

Z Piotrkowa.

Z powodu polepszenia stosunków komunikacyjnych zniesiono w okupacji austriackiej zakaz sprowadzania lekarstw z Austrii. Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie czyni starania o udzielenie jednej z firm krakowskich upoważnienia do wywozu środków leczniczych do Królestwa Polskiego.

Ze składu Abe Ingbera skradziono towarów manufakturnych na sumę 2,000 rb.

W ciągu m-ca lutego tutejszy Komitet ratunkowy uzyskał z wpływów 15,607 koron.

Z Wilna.

Życie wileńskie. — Komitet polski. — Dzienniki. — Koncerty. — Z pracy oświatowej. — Filantropia. — Prasa dozwolona.

Przedstawicielstwo interesów polskich w Wilnie — jak stamtąd donoszą — objął t. zw. „Komitet polski“ przekształcony z Tow. pomocy ofiarom wojny. Zasiadają w nim reprezentanci wszystkich istniejących stronnictw. Komendantem milicji jest obecnie adw. Witold Abrahamowicz. Do walki z nędzą i drożyzną powstał szereg „kuchni ludowych“. W styczniu kuchnie te wydały 54,082 obiadów, z czego 11,467 koszernych; poza tem odbywa się rozdawanie bezpłatnych kart na chleb. Naogół bieda wydaje się większa, niż w Warszawie. Większy też jest ruch wychodzący mianowicie na roboty do robót rolnych. Częściowo wszelako życie powraca do normalnego biegu. Od lutego wychodzi „Dziennik wileński“, identyczny z dawną „Gazetą codzienną“ redagowaną przez p. Jana Obsta, a wydawana przez grono księży. Zaczęły też nadchodzić do Wilna miesięczniki i tygodniki warszawskie. Teatr polski jeszcze nie funkcjonuje. Natomiast raz lub dwa razy na tydzień odbywają się przedstawienia w Tow. „Lutnia“, gdzie obok miłośników, występują pozostali w mieście aktorzy. Taż sama „Lutnia“ organizuje koncerty, prowadzone przez p. Adama Wyleżyńskiego. Blizki związek z ruchem artystycznym na świeżo powstałe Tow. miłośników starego Wilna im. króla Zygmunta Augusta.

Kierownictwo pracy na polu oświaty objął komitet edukacyjny, w którym skupiają się organizacje i stowarzyszenia polskie, zajmujące się sprawą oświaty. Praca odbywa się w trzech sekcjach: finansowej, administracyjnej i pedagogicznej. W dniu 1 stycznia b. r. Wilno posiadało 4 polskie szkoły średnie (2 męskie i 2 żeńskie). Uczeszczęło do nich 425 chłopców i 390 dziewcząt. W osmiu szkołach miejskich (4 męskie i 4 żeńskie) pobierało naukę 1,060 dzieci. W 30 szkołkach elementarnych 4,500. Ogólna liczba działwy kształcącej się w szkołach wileńskich dosięgła 6,375. Obecnie cyfra ta jest już znacznie wyższą, bo wciąż powstają nowe szkoły i szkółki. Pod egidą duchowieństwa powstało katolickie Towarzystwo oświatowe, zakładające przy kościołach szkółki parafialne. Do jednej z nich, mianowicie przy kościele św. Jana, zapisano natychmiast 400 dzieci. Dla najmłodszej działwy tworzy się dużo ochronek, zakładanych przez rozmaite stowarzyszenia filantropijne. Najwięcej ich prowadzi Towarzystwo opieki nad dziećmi, zorganizowane jeszcze przez ś. p. Józefa Montwillę. Istnieją wreszcie oddzielnie szkółki i ochronki dla bezdomnych dzieci z Królestwa.

Nadzwyczajnym powodem cieszą się powstające masami kursy dla analfabetów, gdzie wykłady odbywają się codziennie, prócz sobót. Tłumnie garną się do nich, między innymi, służące. Z założonych ostatnich szkół specjalnych, wymienić należy szkołę handlową (z kursem 2-letnim) i kursy rolnicze. Niezależnie od imponującego wprost ruchu oświatowego polskiego, rozwija się także, acz w rozmiarach znacznie skromniejszych, szkolnictwo białoruskie, litewskie i żydowskie. Godnym zaznaczenia jest fakt, że na kursy naukowe uczęszczają i Niemcy. Kuratorem wszystkich szkół w Wilnie został mianowany, wedle „Wil. Zg.“ prof. Fred, dyrektor gimnazjum realnego pod Gdańskiem.

W terenie okupacji niemieckiej po prawym brzegu Wisły, w ruchu pocztowym w części polski, podlegającej bezpośrednio zarządowi naczelnego wodza, rozszerzane być mogą następujące pisma: „Kownoer Zeitung“, „Grodnoer Zeitung“, „Libausche Zeitung“, „Mitausche Zeitung“, „Wilnaer Zeitung“, Zeitung der 10. Armee“, „Letzte Nait's“ (hebrajska), „Dziennik Wileński“, „Homan“ (białoruski).

Z Kowna.

W Kownie otwarto niemiecką szkołę. Chwilowo nauka odbywa się w jednej klasie. Miejskim radcą szkolnym w Kownie mianowano dr. Richtera, dyrektora seminarium w Kościerzynie. Dr. Richter będzie zwierzchnikiem szkolnictwa w obwodzie miejskim i wiejskim.

Z Krakowa.

W tych dniach prezydent dr. Leo wyjeżdża do Warszawy, jako członek austriackiego komitetu ratunkowego dla Polski.

Z Poznania.

Miasto Poznań stara się o wybudowanie kanału od Odry porzez Poznańskie aż do Warty, a stąd do Brdy. Kanał miałby prowadzić z okolicy Głogowa lub Góry (Guhrau) do Warty w pobliżu Poznania; długość tej części obliczono na 96½ kilometra. Następnie Warta sama posłużyłaby do żeglugi na przestrzni około 35 kilometrów, poczem 77 kilometrów długi kanał miałby prowadzić poprzecz jeziora na północ Poznańskiego aż do Brdy. Koszta kanału oblicza magistrat poznański na około 40 milionów marek. Przy pomocy tego kanału możnaby spławiać węgiel i różne wyroby górnośląskie masami aż do Torunia nad Wisłą. Stamtąd ma zostać wykopany nowy kanał do Olszyna, Wystruci (Insterburg) i Elku (Łyck), przy pomocy jezior Mazurskich, i dalej na Litwę przy pomocy Niemna.

Obecnie można spławiać towary Odrą do Kistrzyna, a stąd kanałem bydgoskim i Brdą aż do Wisły. Ale droga ta jest długa, bo prowadzi niemal naokoło Poznańskiego.

Gazety miejscowe przedkładały odezwe głównego komitetu wyborczego dla Westfalii i Nadrenii, wzywając Polaków do powstrzymania się od niepotrzebnych wydatków w ostatnich trzech dniach zapustnych i ofiarowania zaoszczędzonych tym sposobem pieniędzy na cele ratunku dla bezdomnych. W myśl odezwy, w dn. 5, 6 i 7 b. m. nie wolno pić wódki, piwa ani wina, palić cygar, papierosów ani fajki, zażywać tabaki, grać w karty, chodzić do kinematografów ani przesiadywać w piwiarniach lub w kawiarniach koncertowych.

Urządzony przez powyższy komitet, „dzień wstrzemięźliwości i ofiary“ w dn. 8 grudnia r. ub. dał poważny zasilek na cele ofiar wojny.

Z Gdańska.

Inspekcja sądowa obozu jeńców 17 armii sądziła rosyjskich jeńców wojennych Michajłowa i Bajgalowa na karę śmierci za zamordowanie w sierpniu r. ub. w obozie jeńców jednego żołnierza polspolitego ruszenia.

WARSZAWA.

Tramwajada.

Krzążą się i zabiegają koło swoich interesów w tych ciężkich czasach ludzka, jak umięta i jak mogą. Dlategożby nie miały krzątać się zapobiegliwie i dyrekcyja tramwajów warszawskich, tembardziej, iż należy do szczęśliwych zaiste wybrańców losu.

Możnaby o niej powiedzieć, iż w czepku się rodziła.

Kiedy bowiem, biorąc przeciętnie, wszystkim niemal ludziom bieda wiatrem w oczy wieje, piątka uprzywilejowanych koncesjonariuszów może drzemać spokojnie, bez trwogi o jutro, szczęśliwa, iż po latach tłustych, nastąpi dla niej hodaj jeszcze łuszcze. Bo konkurencya maleje, ludzie bowiem coraz chętniej oglądają konie dorozkarskie na półmiskach, niż przy dryndach. Cisną się natomiast do tramwajów, jak na odpust, i przemocą zdobywają sobie w nich miejsca, walcząc nieraz na pięci.

Obsługa kosztuje coraz mniej, gdyż pobory wojskowe poczyniły szczyby wśród personelu, a wiadomo, iż w specjalnych przedsiębiorstwach łuki personalne uzupełnia się niechętnie.

Lepiej, by jeden człowiek pracował za półtora, niż gdyby półtora miało pracować za dwóch. Taki system ma tylko dobre strony...

Człowiek, któremu życie upływa wśród znożnej pracy, niema czasu myśleć o rzeczach zbytecznych, a przedewszystkiem zastanawiać się nad swem trudnym położeniem.

Rzadko kiedy też przyjdzie mu myśl domagać się podwyższenia pensji.

Zresztą ci tramwajarze to dobrzy ludzie i nawet sami pomyśleli, by użyć swej dyrekcyi w wydatkach.

Tak im się w ubiegłym roku uprzykrzyło niedoładanie, iż zlikwidowali swą kasę przezorności, dzięki czemu dyrekcyja niema już potrzeby dokładania do pięcioprocentowych potrąceń pracowniczych swoich własnych kwot.

Zawsze w ten sposób zysk powiększy się o marnych kilkanaście tysięcy.

Przynajmniej sami, że w tych warunkach trzej księżęta i dwaj nie księżęta z konsorcyum tramwajowego mogą pozwalać sobie na wszelkie zbytki i jadać nietylko trzy razy na dzień, lecz nawet co godzinę. Choćby funt mięsa kosztował nawet pięć rubli.

Dywidendy tramwajowej wystarczy. W marnym sumie jakichś 150,000 rubli dochodu rocznego na osobę i taką pozycję pomieścić można.

W tych warunkach piękne jest drzewo życia i przedwzrostem soczyste są owoce jego. Nie dziwne, iż od czasu do czasu ktoś słodycz tę stara się cierpką uczynić.

O! zwyczajna zawiść ludzka, ale i tę można przeżyć, byle zachować spokój filozoficzny.

Niech więc sobie publiczność głośno sarkają przeciw podziałowi tramwajów na klasy i konieczności placenia czterech groszy za przywilej siedzenia na poduszkach.

Taki przywilej to rzecz nie do pogardzenia, w czasach, gdy życie tak się uprzykrzyło wielu, iż nie jeden radby się przenieść do wieczności, byle bez większego zachodu.

A poduszczyka taka może w tym kierunku oddać usługi, gdyż owe obicia tramwajowe to na małą skalę stacje hodowlane insektów, roznoszących tak często zarazki epidemii.

Za cztery grosze naddatku, takie premium okazale!

Można znieść również spokojnie rozlegające się od czasu do czasu głosy prasy warszawskiej, krytykujące działalność i domagające się reform, o choćby wprowadzenia biletów abonamentowych, dostępnych nietylko dla Krezusów.

Niech sobie prasa jęczy, co to komu szkodzi, zwłaszcza, iż prasa nazbyt mocno tramwajów nie ścisła.

Trzeba jej przyznać, iż jest najzupełniej lojalna, a jeżeli nawet czasami coś nie coś krytycznego napisze, czyni to raczej dla formy, aby nazywało się, iż trzyma rękę nietylko na pulsie życia Europy, Azji, Warszawy i t. d., ale i bada również tętno życia tramwajowego.

Malkontend niech sarkają, zagadka pozostaje nierozwiązana, a nawet jeszcze ją trudniej odgadnąć...

Utarło się nawet podobno w konsorcyum określenie: tramwajowa publicystyka!

Na dźwięk tych słów uśmiechają się łagodnie i jeden pan z pałkami książkami i drugi pan bez takich pałek i trzej pozostali umitrowani wspólnicy, jakby ich laskotano przyjemnie piórkiem, dla pobudzenia cyrkulacji krwi.

Tramwajowa publicystyka warszawska!.. Niech piszą nam na zdrowie, a sobie na pożytek i niechaj jeżdżą tramwajami do woli. Można każdej dydakcyi ofiarować rocznie kilka obanamentów.

Kronika warszawska.

Wśród urzędników magistratu.

W kronice miejskiej zanotowano fakt na pozór bez znaczenia: „urzędniczej magistratu wystąpili do zarządu miasta z petycją o przyznanie im dodatków drożyznianych“. Zdawałoby się, że to rzecz prosta. Drożyzna wielka, pensje skromne; każdy puka gdzie może i jak może, aby sobie być polepszyć. Przyjrząwszy się jednak bliżej, przekonamy się, że położenie urzędników magistratu różni

się wielce od położenia grup „wolno - zarobkujących“.

Dawniej urzędnik magistratu uważany był powszechnie za „dziecko szczęścia“. Wynagrodzenie, co prawda, bywało śmiesznie małe, o wiele mniejsze, niż dzisiaj ci sami urzędnicy pobierają. Ale podstawą bytu i dobrobytu urzędnika magistrackiego była ogólna zasada biurokracji rosyjskiej, streszczająca stosunek interesanta do urzędnika w słowach: „o ile się da, o tyle się zrobi“. Więc każdy, przybywający z jakimkolwiek interesem do magistratu, musiał „dawać“.

Na rozmaitych stanowiskach rozmaite były „datki“. Awans też szacowany był nie według rangi lub pensji, do stanowiska przywiązanej, lecz według wysokości „datków“ na stanowisku pobieranych. Były takie posady, które przynosiły pensji niespełna tysiąc rubli rocznie, a „dochodów“ dawały po kilkanaście tysięcy. Wszyscy żyli się z tym systemem, wszyscy go sobie chwalili, i ci co brali, i ci co dawali. Zgodność, — nieczem w akordach symfonii.

Symfonię tę przerwał huk wylatujących w powietrze mostów na Wiśle, w pamiętnym dniu 5-ym sierpnia roku zeszłego. Razem z tym hukiem wyleciały w powietrze „dochody“ urzędników magistrackich. Urwało się ucho u dzbana, z którego tak hojnie lał się nektar w kielichy podstawiane przez „dzieci szczęścia“.

Komitet obywatelski zabronił pobierania wszelkich „datków“ a w zamian podwyższył pensje. Urzędnicy stracili dużo z dawniejszej uprzywilejowanej. Nie czują się do niej „obowiązani“. Ale też bieda wśród nich „aż piszczy“, jak sami powiadają. Podwyżka pensji ani trochę nie dorównywa wzrostowi cen przedmiotów codziennej potrzeby.

Nie dziwcie się, że urzędnicy magistratu są zgorzkniali i że przeklinają świat i wszelkie na nim zmiany.

Prośba o wyjaśnienie.

Otrzymał list, zaopatrzony licznymi podpisami, treści następującej:

„Do Sz. Redakcyi „Godziny Polski“ zwracam się z najuprzejmiejszym zapytaniem: 1) Dlaczego, pomimo istnienia rozmaitych komisji i podkomisji chlebowych, dbających o dobro chleba kartkowego i czuwających nad normalnym jego wypiekaniem, chleb ten w przeważnej części wypadków ma smak nieznośny i powoduje rozmaite niedomagania żołądkowe? 2) dlaczego przypadkowo otrzymany w Warszawie chleb z innych miast Królestwa nie odznacza się temi ujemnymi stronami, co chleb warszawski, chociaż w miastach owych niema ani komisji ani podkomisji chlebowych?“

Ponieważ redakcyja „Godziny Polski“ nie jest w stanie odpowiedzieć na te bądź co bądź interesujące zapytania, zwraca się zatem najmiej do kompetentnych w tej sprawie organów Komitetu Obywatelskiego o wyjaśnienie.

Nadzór nad finansami miejskimi.

Nadzór nad sprawami finansowymi miasta znajdował się dotychczas w rękach Sekcyi finansowej, wobec tego jednak, iż działalność jej rozszerzyła się znacznie w ostatnich czasach, projektowane jest urządzenie specjalnej kontroli i urzędu prawnego, niezależnych od organów wykonawczych zarządu miasta.

Otwarcie kooperatywy M. M.

Wczoraj otwarto nową kooperatywę członków warszawskiej milicyi miejskiej. Naczelnik milicyi miejskiej, ks. Radziwiłł, i jego pomocnik, wygłosili krótkie przemówienia. Lokal i sklep kooperatywy znajdują się przy ul. Nowosenskiej nr. 12.

Brak maszyn do pisania.

W Warszawie daje się odczuwać coraz większy brak maszyn do pisania. Znajdujące się na składach zapasy maszyn pomimo podwyższonej cen są już na wyczerpaniu.

Nadużycia przy zmianie pieniędzy.

Wobec powtarzających się coraz częściej skarg z powodu nadużyć przy zmianie pieniędzy polecono naczelnikom okręgów milicyi miejskiej, by energicznie zajęli się tą sprawą i winnych pociągali do odpowiedzialności. Nadużycia te najczęściej zdarzają się w piekarniach, które pomimo, ciągłych ostróg nie chcą przyjmować 20 fen. za 13 kop. za - funt chleba. Ofiarą tych nadużyć padają zwykle służące.

Za fałszywy wykaz.

Rządca domu, Aleksander Frankfurt, skazany został na 1000 mk. grzywny, lub 3 tygodnie więzienia za to, iż w wykazie lokatorów podał większą liczbę, by w ten sposób otrzymać większą ilość kart chlebowych.

Gazownia a Zarząd miejski.

Pomiędzy Zarządkiem miasta a zakładami gazowymi wyniki charakterystyczny zatarg na ile następującym: Zarząd Tow. dessauskiego zakładów gazowych nie chce przyjmować od Zarządu miejskiego należności za gaz w markach podług kursu urzędowego.

Ponieważ Zarząd miejski musi sam przyjmować większość należności w walucie niemieckiej podług kursu urzędowego, przeto nie może bez po-

ważnej straty dla interesów miejskich płacić markami według niższego kursu, bądź też rublami.

Wobec tego zarząd zakładów gazowych wystąpił do władz okupacyjnych z podaniem o zmianę umowy z Zarządkiem miejskim przez podniesienie ceny gazu z rb. 1 kop. 75 na 2 rb. 25 kop. za 1,000 stóp sześciennych gazu.

Stypendyum im. St. Rotwanda.

Na połączeniem posiedzeniu rady i zarządu Banku zachodniego zebrani członkowie, celem uczczenia pamięci zmarłego prezesa rady Banku, ś. p. Stanisława Rotwanda, zaofiarowali z własnych funduszy na fundusz stypendyalny imienia zmarłego 20.000 rb.

Odsetki od tego funduszu, w sumie 1.200 rb. rocznie, będą przeznaczone na stypendyum dla wychowawca szkół handlowych Zgromadzenia kupców stoł. m. Warszawy, których zmarły był prezesem, na wyższe kształcenie się w zawodzie ekonomicznym zagranicą, w specjalnej szkole wyższej, a następnie podczas rocznej praktyki zawodowej również zagranicą.

Pożądana inowacya.

Z początkiem następnego tygodnia Komisya sklepowa wprowadza w sklepach miejskich następującą inowacyę, mającą na widoku, z jednej strony informowanie publiczności o stanie towarów w sklepie, z drugiej zaś zastosowanie nowego systemu kontroli dla kontrolerów, instruktorów, inspektorów sklepowych. Z chwilą nadejścia danego towaru do sklepu, w oknie sklepu wywieszona zostanie tabliczka z nazwą tego towaru; tabliczka ta pozostanie w oknie, aż do chwili zupełnego wyprzedania produktu. Niewywieszenie tabliczki w oknie, przy skonstatowanej obecności odnośnego towaru w sklepie, stwierdzone przez kontrolera, jak również nieusunięcie tabliczki po wyprzedaniu odnośnego towaru, grozić będzie zarządowi odpowiedzialnością. Pożądana ta inowacya jest bardzo na czasie, gdyż ułatwi ludności nabywanie produktów, pozbawiając jednocześnie kłopotu przy wyszukiwaniu miejsc zakupu.

Racye żywnościowe.

Według dokonanych obliczeń, racye żywności dla każdego mieszkańca Warszawy wynosić będą dziennie: ziemniaków — 400 gramów, kaszy i grochu — 30 gr., mąki — 115 gr., mięsa — 15 gr., tłuszczu — 10 gr. i soli — 15 gr. Razem 592 gramy, czyli 1½ funta pokarmów stałych otrzymywać będzie za kartkami każda osoba. Przesłano już Komitetowi Obywatelskiemu przytoczoną normę żywności, która obowiązywać zacznie prawdopodobnie już od przyszłego tygodnia.

Rada techniczna.

W myśl uchwały komisji, utworzonej dla wyjaśnienia obecnego podziału sekcyi zarządu miejskiego, przy wydziale budownictwa utworzona zostaje rada techniczna, złożona z dwóch przedstawicieli sekcyi kanalizacyjnej i wodociągów, sekcyi plantacyjnej, przedsiębiorstw miejskich, przedstawicieli oddziału budownictwa i inżynierskiego sekcyi budowlanej, oraz delegata komisji robót publicznych. Zadaniem nowej rady jest szarmonizowanie działalności sekcyi budownictwa z przytoczonymi sekcyjami, oraz wspólne rozpatrzenie projektów nowych robót, planów regulacyjnych, budżetów, melioracji, oraz innych inwestycyi miejskich.

Tramwaj Powązki — Ruda Ewansa

z konną trakcją zaprojektowano głównie dla dostarczenia zarobków licznym rzeszom robotniczym. Koszt budowy i uruchomienia linii wyniosłyby ok. 70.000 rb. Projekt ten rozważano wczoraj na posiedzeniu w Zarządzie miasta i po obszernej dyskusji postanowiono narazie budowy tej linii tramwajowej zaniechać.

Za nadużycia.

Na skutek ujawnionego nadużycia w sklepie miejskim Nr. 15 przy ul. Ciepłej nr. 26, gdzie sprzedawano produkty po cenach wyższych od ustanowionych przez Komisję sklepową, zarządzającą tego sklepu otrzymała natychmiast dymisy, a resztę personelu zawieszono w czynnościach aż do określenia stopnia współwiny.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Aida“ Verdiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i dni następnych „Judasz z Kariothu“ K. Rostworowskiego.

Teatr Polski. Dziś premiera sztuki Tadeusza Jaroszyńskiego „Wojewódzkie podlaskie“, jutro powtórzenie.

Teatr Mały. Dziś „Przebudzenie wiosny“ Wedkinda, jutro premiera sztuki Caillavet'a i de Fleurs'a „Zalotna“ z Edmundem Gosińskim i Maryą Mrozówną.

Teatr Letni. Dziś premiera farsy „Wieża Babel“, jutro powtórzenie.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu“.

Teatr Nowoczesny od dnia 1 kwietnia zmienia zarząd administracyjny i kierownictwo artystyczne. Jako kierownika artystycznego i reżysera pozyskano p. Jana Pawłowskiego, który w tych dniach u-

stępuje z Zrzeszenia teatru Rozmaitości. Pierwsze przedstawienie nowozaanglowanego zespołu odbędzie się dnia 1 kwietnia.

Odbudowa gospodarcza Galicyi.

Do odbudowy Prus Wschodnich, zniszczonych w znacznej części inwazyą rosyjską, przystąpiono niezwłocznie po wyparciu wojsk nieprzyjacielskich z tej prowincyi. W Galicyi, w której przez rok z górą srożyły się bezustannie prawie walki pomiędzy nieprzyjacielskimi armiami i której miasta i siola wskutek tych walk runęły w gruzy, proces odbudowy nie mógł się rozpocząć tak wcześnie. Tłumaczy się to, jeśli nie wyłącznie, to jednak przeważnie odmiennymi warunkami strategicznego położenia. Z Prus Wschodnich wyparto Rosyan w krótkim względnie przeciągu czasu daleko po za granice kraju. W Galicyi szybka początkowo i zwycięska ofenzywa wojsk niemiecko-austriackich dotarła jedynie do wschodniej części kraju, która dotychczas znajduje się jeszcze w posiadaniu wojsk rosyjskich. Czekać więc widocznie chciano z pracami, mającymi na celu odbudowę zniszczonych terytoriów, aż do zupełnego opróżnienia Galicyi z nieprzyjacielskiej inwazyi. Ostatecznie jednak zdecydowano się na rozpoczęcie dzieła, którego domagali się od tak już dawna przedstawiciele galicyjscy we Wiedniu. Wczorajsza więc urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza komunikat o utworzeniu organizacyi państwowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi.

Komunikat ten brzmi, jak następuje:

„Biegiem wypadków wojennych Galicya, która była widownią bohaterskich walk naszych wojsk przeciwko nieprzyjacielskiej przemocy w jesieni i zimie 1914 r., i bezprzykładnego pochodu zwycięskiego sprzymierzonych armii wiosną i w lecie 1915 r., poniosła dotkliwą szkodę i rozwój jej gospodarczy, zapowiadający się tak pomyślnie właśnie w ostatnich czasach przed wojną, uległ zatamowaniu. Po uwolnieniu większej części kraju od nieprzyjaciół okazała się niezwłocznie konieczność połączenia z wojskowem odzyskaniem gospodarczej odbudowy, aby rany zadane krajowi przez długie i krwawe boje, oraz przez inwazyę nieprzyjacielską zostały wyleczone, aby podstawa gospodarczego bytu ludności znowu przywrócono i otwarto drogi dla nowego dobrobytu.

Rząd więc uważał za swój obowiązek zarządzić wszystko, aby umożliwić odnowienie kraju i poparcie go w miarę sił swoich.

Są to niewątpliwie olbrzymie zadania, które spadają szczególnie na władze państwowe w kraju — prace, przekraczające znacznie bardzo normalne ramy ich działalności. Jeśli w zwykłych warunkach na ogół obowiązek państwa i jego organów spoczywa jedynie w zarządzaniu i utrzymywaniu urządzeń istniejących, w regulowaniu ścierania się sił społecznych i gospodarczych i powstrzymywaniu tarć i przeszkód w naturalnym rozwoju, to obecnie chodzi o wystąpienie z inicjatywą, o spieszenie ludności z pomocą, radą i czynem, o odbudowę zburzonego kraju, o budzenie nowego życia ze zgłiszczy i rumowisk zniszczonych kultur, o skierowanie rzemiosła, przemysłu i handlu z powrotem na opuszczone tory produktywnej działalności i ruchu.

Aby umożliwić władzom lepsze zadośćuczynienie tym zadaniom nadzwyczajnym, rząd powołał do życia osobną dla odbudowy gospodarczej Galicyi organizacyę, która ma zapewnić jednolity kierunek i racjonalne przeprowadzenie wszelkich czynności, związanych z odbudową Galicyi. Wszystkie te czynności będą ujęte w osobnym wydziale namiestnictwa galicyjskiego, który nosi nazwę „cesarskie i królewskie namiestnictwo, centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi“. Dzieli się ta centrala podług trzech najważniejszych gałęzi akcyi odnawiającej — odbudowy zburzonych miast, gmin i miejscowości, komunikacyi, wodociągów i t. p., uprawy rolnej i leśnej i ożywienia rzemiosła, przemysłu i handlu w kraju — na wydział budowlany, wydział rolny i leśny, oraz wydział rzemieślniczy, przemysłowy i handlowy.

Obok przeprowadzenia regulujących tę akcyę ogólnych i organizatorskich środków centrala obejmuje także naczelny kierunek i nadzór nad wszelkimi dotyczącymi tej sprawy środkami poszczególnymi, oczywiście jednak bez uszczerbku dla uregulowanej prawnymi przepisami kompetencyi władz państwowych i autonomicznych.

I w okręgach zaprowadzono odpowiadające celowi urzędzenia dla przeprowadzenia gospodarczej odbudowy Galicyi. Dla spraw dotyczących odbudowy zburzonych miast, gmin i osad, komunikacyi, wodociągów i t. p. utworzone będą osobne urzędy budowlane, których zakres obejmie wedle potrzeby jeden lub kilka okręgów politycznych. Czynności uprawy rolnej i leśnej i odbudowy rzemiosła, przemysłu i handlu w okręgach stanowią zadanie kierowników politycznych władz okręgowych, którym w tym celu dodani będą osobni znawcy rolni, leśni, przemysłowi i inni jako organa pomocnicze. Procedura tych rozmaitych urzędzeń i organów uregulowana będzie osob-

nemi instrukcjami, które umożliwić także mają aby czynności we wszystkich tych sprawach dotyczących akcji odbudowy, rozwijały się w najprostszym, najodpowiedniejszym i najszybszym sposobie.

Tak samo ważnym dla zamierzonego celu, jak te postanowienia organizacyjne, jest dobór osób dzielnych, odpowiadających pod każdym względem swemu zadaniu.

Przebieg personelu ma być wzięty w pierwszej linii ze stanu władz politycznych, następnie z innych państwowych władz galicyjskich. Przewidziana jest jednakże także możliwość uzupełnienia przez odpowiednio kwalifikowanych, zwłaszcza technicznych funkcyjaryuszów autonomicznej administracji Galicji, zaś w powiatach nadto przez fachowo kwalifikowane osoby prywatne, które mają być związane kontraktem służbowym. Zwłaszcza wciąganie urzędników krajowych odpowiada zamiarowi możliwego ułatwienia i przyspieszenia znoszenia się z autonomiczną administracją kraju.

Jako ciało doradcze dodana zostaje centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicji rada przyboczna, złożona z 24 członków. Sześciu z tych członków deleguje wydział krajowy, 18 zaś mianować ma namiestnik przy uwzględnieniu dotyczących kół fachowych, interesantów i stosunków narodowościowych w kraju. Także i ta rada przyboczna, podobnie jak centrala krajowa, dzieli się na trzy sekcje: jedna doradza w sprawach dotyczących odbudowy zniszczonych miast i t. d., druga dla odbudowy gospodarstwa rolnego i leśnego, trzecia dla spraw odbudowy małego i wielkiego przemysłu i handlu.

Namiestnik ma według potrzeby powoływać w odpowiednich okresach radę przyboczną. Z jej łona mogą być jeszcze wyznaczeni stali doradcy (doradca organa zawodowe) i przydzieleni poszczególnym oddziałom centrali krajowej, a mianowicie w liczbie najwyższej po dwu dla każdego oddziału. Statut organizacyjny przewiduje w końcu także możliwość własnych rad przybocznych dla powiatów, jeżeli wyłoniłby się miała potrzeba tego przy przeprowadzeniu tej akcji.

Te w krótkości tu przedstawione zarządzenia umożliwiają poznanie, jaką wagę przywiązuje rząd do tego, by dążenia do odrodzenia Galicji możliwie szybko i w jak najszerszej mierze mogły być zrealizowane. Ponieważ mającej być utworzoną organizacją dano wszelkie podstawy dla zadawalniającego funkcjonowania, można żywić nadzieję, że będzie mogła w pełnej mierze zadość uczynić wielkim zadaniom dla dobra kraju, jak i całego państwa.

Z piśmiennictwa.

Inż. Stanisław Jakubowicz przetłumaczył na język polski znakomite dzieło dr. inż. G. Rolma p. n. „Przedziałnictwo w ujęciu technologicznym“ (Die Spinnerel in technologischer Darstellung). Uzyskawszy pozwolenie autora inż. J. przystąpił do wydania wspomnianej pracy z zapomogi kasy im. dr. J. Mianowskiego.

Sprawy polskie.

Statystyka zniszczenia Polski.

Prof. Isajew w odczycie, wygłoszonym przezeń na rzecz Towarzystwa pomocy ofiarom wojny dał szczegółowy i wyczerpujący obraz zniszczenia Polski i Litwy przez wojnę. Wskazał on między innymi, iż wygnanoć Polaków z ziem tych jest przeszło półtora miliona. Straty ziem okupowanych według bardzo niekompletnych danych wynoszą 5 miliardów rubli. W powiecie wykowskim spalono 18 proc. domów, 78 proc. zrujnowano i tylko 4 proc. ocalało. Prelegent wyraził jednak nadzieję, iż pomimo to ziemia ta odrodzi się szybko. Treść odczytu wydzie niebawem w formie broszury. (WAT.).

Słuszny wniosek.

Organ socjalistów włoskich „Avanti“, pisze: Wobec samowoli, z jaką Rosya występuje w stosunku do autonomii fińskiej, nie można się dziwić, że Polacy zbadali z największą nieufnością poczynione im obietnice i że doszli do przekonania, że silna i żywotna autonomia pod rosyjskim zwierzchnictwem jest dla nich niemożliwa. Do tego przekonania, które żywią dziś wszyscy, przyczyniło się bardzo haniebne wrażenie gwałtów w Galicji, systematycznych spustoszeń wszystkich dzielnic przez wojska rosyjskie. Byłoby bezwzględnie i nawet niebezpiecznym, ukrywać tę prawdę przed sprzymierzonymi, ponieważ ci muszą być o tem powiadomieni, że i ostatni zwolennicy rosyjsko - polskiej ugody (przymierza) wyznają publicznie swe rozczarowanie.

Z życia wygnańców.

Opieka nad polskimi wysiedleńcami w Rosji.

„Dziennik Kijowski“ ogłosił w n-rze 27 i 28 b. r. „Sprawozdanie wydziału wykonawczego Rady zjazdów za czas od 1 lipca 1915 do 1 stycznia 1916 r.“, dające ciekawy obraz wyników urzędowej opieki nad wysiedleńcami. Sprawozdanie to podajemy w streszczeniu najważniejszych ustępów:

Zaznacza ono na wstępie, że w ostatnich dwóch miesiącach ruch przenośny wysiedleńców częścią ustał zupełnie, częścią zmniejszył się ogromnie, skutkiem czego zmienił się charakter udzielanej im pomocy, który przybrał rozmiary akcji jednolitej o charakterze organizacyjnym i rozszerzonym zakresie. Powstają szkoły, różnych typów ochrony, kursy, warsztaty i t. p. instytucje, a działalność w tym kierunku wywołuje potrzebę utworzenia specjalnych komisji i sekcji. Jednym z czynników, zakłócających normalną pracę Wydziału wykonawczego, były coraz to nowe projekty urzędzenia akcji pomocy dla wysiedleńców, z którymi występowało ministerium spraw wewnętrznych, jak np. projekt oddania kierownictwa akcją w ręce czy to ewakuowanych gubernatorów, których „mianowano specjalnymi pełnomocnikami rządu dla spraw wysiedleńców czy też jak ostatni raz, w ręce gubernatorów miejscowych.

Ze spraw przekazanych wydziałowi przez zebranie rady, członkowie rady pp. Władysław Grabski i S. ks. Czetwertyński poruszyli sprawę kolonizowania stepów syberyjskich polskimi wysiedleńcami. W komisji budżetowej p. J. Harusewicz krytykował i wykazywał szkodliwość podobnej akcji. Organizacje polskie na Syberii i inspektorzy rady stwierdzają wielką odporność ludu na propozycje osiedlenia się tam na stałe. Dzięki staraniom Prezydium rady zjazdów w Moskwie, sprawa zakładania szkół została ostatecznie pomysłnie załatwiona. W sprawie otrzymywania odroczeń od wojska przez uczniów i nauczycieli szkół polskich wyjaśniono, że dla ich uzyskania należy w każdym poszczególnym wypadku skierować podanie do ministerium oświaty, które obiecało swe poparcie w ministerium wojny.

Dla utrzymania ścisłego kontaktu z organizacjami, skontrolowania działalności komitetów polskich i urzędów Centralnego Komitetu Opieki, oraz wyrównania nieporozumień, jakie niekiedy zachodzą między temi organizacjami, inspektorzy rady odwiedzali liczne miejscowości: Wołogda, Wiatka, Jarosław, Rybińsk, Włodzimierz, Murom, Szuja, Kostroma, Kinieszna, Buj, Tula, Mińsk, Smoleńsk, Rosław, Orsza i Witebsk, Teodozja, Symferopol, Kiercz, Samara, Czelabińsk, Ekaterynburg i Perm, Tambow i Symbirsk. Poza objazdami inspektorów Rady stały kontakt był utrzymywany przez korespondencję. Z pomiędzy wielu spraw nieuregulowanych a pilnych, dwie wybiły się na plan pierwszy — były niemi: sprawa oboepoddanych i szkolna. W dwu tych kwestiach Wydział wyk. uznał za potrzebne zwołanie specjalnych narad. Narady te wypowiedziały się jednogłośnie za potrzebą stworzenia, ewentualnie wzmocnienia centralnych wydziałów przy Radzie zjazdów, któreby stale działały i nadawały jednolity kierunek akcji. Ze spraw natury organizacyjnej Wydz. wyk. zatwierdził projekt utworzenia Rady okręgowej kijowskiej — która jednocześnie wszystkie organizacje i instytucje, działające na terenie Wołynia, Podola i Ukrainy, oraz gubern. czernichowskiej i połtawskiej.

W okresie sprawozdawczym prezes Rady, p. A. Lednicki, otrzymał od Komitetu Głównego w Vevey 10.000 funtów szterlingów dla podzielenia tej sumy pomiędzy polskie organizacje i ostatnio jeszcze 100.000 franków na cel podobny. Sumy te przeznaczono Radzie do dyspozycji.

W charakterze instytucji naczelnej, koordynującej działalność wszystkich organizacji polskich, niosących pomoc wygnańcom, Rada Zjazdów wystąpiła oficjalnie po raz pierwszy w grudniu 1915 r., składając do Rady dla wygnańców przy ministerium spraw wewnętrznych preliminarz budżetowy wszystkich powyższych organizacji na miesiąc grudnia.

Preliminarz ten składał się z 4 części, a mianowicie: 1) Preliminarz Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Królestwie Polskim na sumę rb. 3.956.597. 2) Preliminarz Tow. Pomocy ofiarom wojny ze wszystkimi jego oddziałami na rb. 2.366.400. 3) Preliminarz Komitetów Polskich i Towarzystw Dobroczynności na rb. 958.640. 4) Preliminarz Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej na sumę rb. 285.000, czyli ogółem rb. 7.566.637.

Jako zasadę naczelną, ustalono na naradzie, że ze skarbu pokrywane będą tylko wydatki na zaspokojenie potrzeb materialnych wygnańców, następnie, że wysokość wydatków tych zastosowana do liczby wygnańców pewnymi normami ograniczoną być musi.

Zadania Towarzystwa Pomocy dla ofiar wojny przez naradę ministeryalną zredukowane zostały zarówno co do wielu norm o-

gółem przyznano rb. 5.159.801 — a mianowicie C. K. O. rb. 2.770.601 — w czym 1.600.000 na odzież; P. T. P. O. W. rb. 1.755.250 — w czym 750.000 na odzież; Towarzystwa Dobroczynności i Komitetu polskie rb. 719.000 — w czym rb. 250.000 na odzież, odrzucając w zupełności preliminarz Komitetu Pomocy sanitarnej.

Na wydatki na zaspokojenie potrzeb kulturalnych i religijnych otrzymuje Rada Zjazdów od Komitetu W. ks. Tatjana rb. 100.000 rb. miesięcznie.

Komitet polski w Moskwie, który najbardziej intensywną w tym kierunku rozwinął działalność, otrzymuje z tego samego źródła osobne fundusze, odpowiadające jego potrzebom.

Minister o pomocy dla wygnańców.

Nowy wiceminister spraw wewnętrznych A. Piltz, w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, iż zajmuje się teraz specjalnie sprawami wygnańców. Wiceminister zamierza zwrócić uwagę na to, iż akcja ratunkowa ma dotąd charakter przypadkowy. Nie jest tak, co prawda, wszędzie, lecz bywa tak niejednokrotnie. Pewne kategorie wygnańców korzystają z wszelkiej pomocy, inne są niejako w zapomnieniu. Zdaniem Piltza organizacje pomocy prowadzą pomiędzy sobą konkurencję w miastach, a w głuchej prowincji brak wszelkiej zorganizowanej pomocy. Organizacje społeczne winny jednak pracować tak, aby jednoczyć ich akcje mógł zawsze odnośny gubernator. (WAT.).

Nowe przepisy o pomocy dla wygnańców.

Ziemstwo moskiewskie opracowało nowe przepisy o pomocy dla wygnańców, które weszły już w życie z dniem 1 marca. Zapomoga będzie podług nich wynosiła 7 rb. 50 kop. miesięcznie; w rodzinie pierwsze trzy osoby otrzymują po 7 i pół rb., czwarta 6 rb., pozostałe zaś po 4 i pół rubla. Samotni i zdolni do pracy wygnańcy winni znaleźć zarobek w ciągu miesiąca, w przeciwnym bowiem razie tracą prawo do zapomogi. (WAT.).

Ograniczenia względem wygnańców.

„Ruskoje Slovo“ zamieszcza obszerniejszą krytykę opracowanych przez ministra spraw wewnętrznych instrukcji o udzielaniu pomocy wygnańcom. Autor artykułu Wieselowski zwraca uwagę, iż cały projekt ma charakter anty-społeczny i pozostawia akcję ratunkową w rękach poszczególnych gubernatorów. Za wielką wadę instrukcji uważa on dalej artykuł o pozbawieniu wygnańców, uchylających się od pracy, zapomogi. Wieselowski jest zdania, iż owo uchylanie się od pracy w większości wypadków wcale nie wynika z braku chęci do pracy, lecz z powodów zupełnie innych, nieraz nie zależnych od woli wygnańców. (WAT.).

Dzierzawy dla wysiedleńców.

Według doniesienia gazet petersburskich nadchodzą coraz liczniejsze zgłoszenia od właścicieli ziemskich i od ziemstwa o gotowości oddania swych majątków w dzierżawę lub pod zarząd wysiedleńcom polskim. Zgłoszenia te mają głównie na celu polepszenie obecnej ekonomicznej sytuacji wygnańców podczas wojny. Po skończonej wojnie wszelkie umowy teraz zawarte będą rozwiązane. (WAT.).

Kaplica dla wygnańców.

Centralnemu komitetowi dla spraw wysiedleńców pozwolono obecnie otworzyć w osadzie Raptowice (w pobliżu Mińska) czasową kaplicę katolicką dla zbiegów katolików, którzy osiedlili się w pomienionej miejscowości i jej okolicach. (WAT.).

Teatr polski w Moskwie.

Z Moskwy donoszą: Zorganizowane przedstawienia teatru Polskiego w Moskwie przez dyr. A. Szyfmana będą dawane przez przeszło dwa miesiące, t. j. do 10/VI. Miejscowa kolonia polska subwencyjonuje tę imprezę, dzięki czemu udało się dyr. Szyfmanowi utworzyć wcale dobry zespół polskich artystów, do którego należą pp. Mirska, Pawińska, Elserówna, Starska, Koczewska, Brydzińska, Osterwa, Jarać, M. Tarasiewicz, Fertner, Lenczewski, Zieliński, Szymański i inni. Zamierzony repertuar składać się ma przeważnie z oryginalnych sztuk: „Zemsta za mur graniczny“, „Lilla Weneda“, „Fircyk w załotach“, „Bolesław Śmiały“, „Fantazy“, „Akropolis“.

Więści z Rosji.

„Słowianofilstwo Polaków.“

Na łamach prasy moskiewskiej, petersburskiej i kijowskiej toczy się od pewnego czasu ciekawa dyskusja na temat „rusyfikacji i jej dotychczasowego owocu, oraz polskiego słowianofilstwa“. Bezpośrednim powodem do dyskusji tej było podjęcie przez Dumę dyskusji w sprawie zniesienia ograniczeń dla Polaków w Rosji. W gazecie rosyjskiej „Kijew“ znany publicysta Skrynczenko nazywa decyzję Dumy wprost „szybkostrzelną“ i nasywającą niepokojące myśli. „W ostatnich czasach — powiada autor dosłownie — kwestya polska stale jest podnoszona w prasie rosyjskiej i, sądząc z wystąpień Polaków w tej prasie, możnaby dojść do przekonania, że dali się i oni ucieść prądowi słowianofilskiemu. Jednakże tak nie jest. Naprzykład, niedawno ogłoszony w „Dzienniku Kijowskim“ list Stanisława Tura wyraźnie wskazuje powody wystąpień Polaków w gazetach rosyjskich. Tur zaznacza, iż drukuje swe artykuły wcale nie skutkiem przekonania słowianofilskich, ale w celu zwalczania wrogich Polakom wystąpień prasy rosyjskiej i że nie uważa siebie za współpracownika pism rosyjskich. Ani Tur ani też inni Polacy, oczywiście, żadnych słowianofilskich tendencji nie żywią. Więcej wiemy o tem i zanotujmy tu dla swej pamięci“. Jednocześnie piszą w tej samej sprawie „Russkija Wiedomosti“ co następuje: „System rusyfikacyjny poczynił ogromne, zadziwiające postępy i, oczywiście dziwnem się wydaje, że tak wybitny publicysta, jakim jest Tur, nie widzi tych postępów. Rosya przeżyła w latach 30 — 60 straszliwe doświadczenia. Powtarzać je znówu — wątpimy — czy byłoby rzeczą rozsądną, to pierwsze, po drugie, wątpimy czy zachodzi i tego potrzeba. Duma państwowa może wpaść w zapał, tak samo jak niegdyś nierozsądnie czyniły archaiczne sejm polskie. Ale nie zaczął się jeszcze nasz rozum państwowy i nie pozwoli on by Rosya straciła somopoczucie, uległa nadmiernemu zapałowi i sprawę tę zakończyła aktem samobójczym“. I organ reakcyjnistów skrajnych, „Ziemszczyna“, dodaje do tego. „Kraj zachodni, jak zupełnie słusznie powiedział swego czasu Stołypin, musi być rosyjskim na zawsze, na wieki. Byłoby to stanowisko niemożliwe, gdyby Polacy otrzymali tu całkowite równoprawienie“. Zdaniem jednak „Riecz“ wojna przyczyniła się do zasadniczej przemiany ogólnych stosunków politycznych w Rosji, wskutek czego wzajemny stosunek polsko-rosyjski powinien także uległ znacznej zmianie. Prasa polska, wychodząca dziś w poszczególnych większych miastach Rosji, ogranicza się wobec całej tej dyskusji do podkreślenia tego, że stanowisko Polaków w tej sprawie jest dobrze znane jeszcze z czasów przedwojennych, i nie zachodzi dziś potrzeba powtarzania tego“. (WAT.).

Uniwersytet warszawski.

W tych dniach powrócił do Petersburga z podróży do Rostowa nad Donem wice-dyrektor departamentu oświaty, Pałeczek. W Rostowie zapoznał się on szczegółowo z warunkami, w jakich znajduje się tam ewakuowany z Warszawy uniwersytet rosyjski i przyszedł do przekonania, że warunki te są lepsze, niż spodziewać się było można, i że niektóre uniwersytety rosyjskie, nieruszone z miejsca, mogłyby uniwersytetowi temu pozazdrościć. Dalej wypowiada się on za pozostawieniem na zawsze uniwersytetu w Rostowie nad Donem. Zarząd miejski rostowski ofiaruje ewakuowanemu uniwersytetowi około 4 milionów rubli na cele urzędzenia, oraz 30 dziesięcin ziemi. Jednocześnie wypowiada się Pałeczek za przeniesieniem do Nowoczerkaska warszawskiego instytutu weterynaryjnego, ewakuowanego do Moskwy. (WAT.).

Kampania przeciwko Milukowowi.

Niemalą hałas wywołał w pismach rosyjskich fakt, że pewna część kadetów rozpoczęła przeciwko znanemu mężowi stanu, profesorowi Milukowowi, bardzo energiczną kampanię, której celem ostatecznym było zmusić Milukowa do ustąpienia ze stanowiska prezesa stronnictwa. Ale kampania, której właściwymi inicjatorami były żywo, stojące poza partją kadetów, nie udało się, większość bowiem delegatów stronnictwa wyraziła Milukowowi votum zaufania. Tak więc pozostaje Milukow nadal leaderem kadetów. (WAT.).

Blok demokratyczny.

Organ kaddecki, „Riecz“, dowiadyuje się, że projekt utworzenia potężnego bloku demokratycznych stronnictw rosyjskich zbliża się szybko ku urzeczywistnieniu. Przybrał on obecnie już bardzo konkretne formy. Blok byłby w praktyce uzupełnieniem bloku postępowego. (WAT.).

Ze świata.

Jak długo potrwa wojna?

Sprawozdawca wojskowy „Pester Lloyd”, Hauber, zamieszcza następujące uwagi na temat końca wojny:

„Wedle ludzkich obliczeń—pisze—w tej wojnie, która już trwa dwadzieścia miesięcy, idzie już tylko o ostatnie wielkie rozstrzygnięcie, które będzie naturalnym końcem wojny światowej. Ta ostatnia walka rozstrzygająca nie będzie mogła trwać zbyt długo. Dokładnego terminu końca wojny podać nie można, prawdopodobnie jednak jest, że ostatnie rozstrzygnięcie nastąpi jeszcze przed jesienią i to oczywiście bezwarunkowo na korzyść mocarstw centralnych.

Mocarstwa centralne znajdują się w znacznie lepszej sytuacji wojennej, niż koalicja. Nie jest to sukces początkowy, który nie zdolał jeszcze rozwinąć wszystkich swoich sił, lecz sukces końcowy. Przeciwnicy państw centralnych wyczerpali się już po większej części i nie potrafili mimo wysiłku zmienić sytuacji na swoją korzyść.

Chcąc zmienić sytuację wojenną musiałaby koalicja mieć do dyspozycji olbrzymie armie. Skąd je weźmie? Włochy stoją od roku zahypnotyzowane nad granicą austriacką. Jak mało mają sił do dyspozycji, dowodzi fakt, że nie mogły obronić swojej pozycji w Albanii wobec jednej tylko armii austriacko-węgierskiej. Francja powołuje pod broń siedemnastoletnich. Czy sądzi, że uda jej się powołaniem chłopców odzyskać obsadzone przez Niemców obszary, uwolnić Belgię i wtargnąć do Niemiec? A może miliony Kitchenera przyniosą rozstrzygnięcie? Niema nikogo w Anglii, ktoby na serwo o tem myślał.

Rosya posiada jeszcze większy materiał ludzki. Posiadała go i na początku wojny i to w znacznie większych rozmiarach, niż dziś, po dwudziestomiesięcznym upływie krwi. Właśnie przykład Rosyi rokuję mało nadziei jej sprzymierzeńcom. Rosya była, jedynym państwem, które odniosło z początku wojny sukcesy, a to dzięki temu, że posiadała dobrze wyszkolonych żołnierzy. Im dłużej wojna trwała, tem więcej spadała masy rosyjskie do roli mięsa armatniego. Rosya będzie mogła, absolutnie biorąc, toczyć wojnę dłużej, niż jej sprzymierzeńcy. Ale odporność Rosyi niknie z chwilą, kiedy jej zachodni sprzymierzeńcy odstąpią od dalszej walki. Koalicji brak sił do dalszego prowadzenia akcji rozstrzygającej. Mocarstwa centralne uzyskały już na ogół to, do czego dążyły. Nawet, gdyby nie miały rezerwy, zdolaliby obronić to, co posiadają. Możliwym jest, że państwa centralne pozostawią tym razem inicjatywę swoim przeciwnikom. Możliwym jest jednak także, że mocarstwa centralne i ze swej strony powezną inicjatywę. Wówczas nastąpi wzajemne zderzenie, które jeszcze bardziej skróci czas wojny.

„Na zapytanie, czy wojna skończy się równocześnie na całej linii, odpowiada Hauber: Poszczególne sytuacje wojenne na różnych frontach nie przemawiają za tem. Prawdopodobnie Włochy i Francja będą przędzej zaprzestać walki, niż Rosya i Anglia.

Rewelacje w sprawie zabójstwa Jauresa.

Proces przeciw mordercy Jauresa został znowu odroczony. Widocznie obawia się rząd francuski skandalu. Świadczy o tem fakt, że rząd francuski ofiarował spadkobiercom Jauresa pół miliona franków za wydanie jego spuścizny literackiej. Spadkobiercy odrzucili tak tę ofertę, jak i ofertę Clemenceau. Znaniem jest również, że prefekt policji paryskiej Lepine złożył przed rokiem swój urząd, dowiedziawszy się, że pewna wysoko postawiona osobistość jest współwinną śmierci Jauresa.

Niedawno temu zjawił się u spadkobierców Jauresa wyższy urzędnik policyjny i zażądał wydania ostatnich listów Jauresa, celem uzupełnienia materiału dowodowego przeciw mordercy. Spadkobiercy zażądali piśmennego nakazu wydania listów, a kiedy urzędnik z nakazem tym przyszedł nie zastał już listów.

W spuściznie po Jauresie znajduje się list pisany do Vandervelda, w którym Jaures pisze: „We Francyi prą pewne siły do wojny, aby zaspokoić chorobliwą ambicję, ponieważ giełdy w Londynie i w Paryżu spekulowały na Petersburg. Będę teraz wygłaszał mowy do Francuzów, będę jeździł od zgrupowania do zgrupowania, być może, urządzę strejk generalny. Grozący strejk generalny uniemożliwi mobilizację Francyi. Radzę i Panu chwycić się tego środka, aby uratować pokój”.

List datowany jest z dnia 30 lipca 1914 r. Dnia 30 lipca wprowadzono też cenzurę listową we Francyi. Dnia 1 sierpnia został Jaures zamordowany.

Jaures przewidywał, że śmierć jego była jednym z punktów programu wojennego Delcassego. Delcasse powiedział przed laty w Petersburgu: „W dniu mobilizacji zamilknie Jaures”.

Dział ekonomiczny.

Finansowe położenie Portugalii.

Jeśli wojna obecna odbiła się w bardzo przykry sposób na finansach państw neutralnych, których życie gospodarcze rozwijało się dość normalnie i dosięgło już nawet stanu pewnego dobrobytu, jakże uciążliwa musiała być ona dla małego kraiku, który, jak Portugalia, nie uspokoiwszy się jeszcze po przebytej wstrząśnieniach, przewrotach wewnętrznych, potrzebował długich dziesięcioleci wytrwałej pracy i spokojnego rozwoju, by okrzepnąć i mocno ugruntować się w nowym ustroju.

Wysiłki statystów republikańskiej Portugalii, mierzące ku uzdrowieniu stosunków finansowych kraju, zaczynały już przynosić pewne plony.

Ciążar długów państwowych, jak wiadomo, przytłaczał całe ekonomiczne życie kraju. Wszak pod tym względem trzymała Portugalia prym między państwami europejskimi i według statystyk amerykańskich dług państwowy wynosił tam 736 franków do głowę, a choć jeden z ostatnich ministrów skarbu w Portugalii, Alfonso Costa, uważał, iż suma ta jest zbyt wysoka, to jednak sam on przyznawał się do 500 fr., co i tak już jest obciążeniem przekraczającym gospodarcze siły kraju.

Stan długów państwowych wyrażał się w początkach roku 1914 w następujących liczbach o milionach skudów:

Długi wewnętrzne.	
Konsole 3%	565.13
Pożyczki amort. 3% 1905 r.	2.64
„ „ 4% 1888/90	5.31
„ „ 4 1/2% 1888/89	20.38
„ „ 4% 1903/05	3.25
„ „ 5% 1909	4.54
Różne pożyczki	25.14
	626.39

Długi zewnętrzne.	
3% konwers. 1902	138.55
Bezprocentowe	13.81
4 1/2% pożyczka tyton.	26.42
	178.68

Według tego obliczenia ogólna suma długów wewnętrznych i zewnętrznych wynosiła by 805,07 milionów skudów.

Portugalia przechodziła już liczne i tak dotkliwe kryzysy finansowe, iż jej papiery państwowe spadały, jak naprz.: W 1892 roku do 28% nominalnej ich wartości, a gdy, chcąc choć w części uregulować swe finanse, przeprowadziła ona konwersję swych 3, 4 i 4 1/2 pożyczek w jedną ogólną należność, płatną po upływie 99 lat, zagwarantowaną ją musiała swymi dochodami celnymi, za wyjątkiem jedynie cła, pobieranego od tytoniu i zboża.

Rok gospodarczy 1912/13 był dla Portugalii przełomowym: poraż pierwszy od półwieku państwo zamknęło swój budżet nieznaczną wprawdzie nadwyżką dochodów nad rozchodami.

Budżet Portugalii za ostatnie kilka lat przedstawiał się w następujący sposób w milionach skudów:

Rok	Dochody	Rozchody	Nadwyżka lub niedobór
1908/9	73.42	75.15	- 1.73
1909/10	74.17	77.08	- 2.91
1910/11	69.98	70.27	- 0.29
1911/12	65.84	71.74	- 5.90
1912/13	84.68	84.08	+ 0.60
1913/14	77.26	70.64	+ 6.62
1914/15 prz.	83.39	76.65	+ 3.74
1915/16	78.04	88.64	- 10.60
1916/17	84.89	83.50	+ 3.60

W martwych tych liczbach znajdujemy najgruntowniejsze uzasadnienie wyroku śmierci, jaki zapadł nad ancien regime'm: z upadkiem monarchii radykalnie zmieniły się finansowe stosunki Portugalii i przez trzy lata z rzędu, aż do wybuchu wojny portugalscy ministrowie skarbu utrzymywali równowagę budżetu państwowego. Wprawdzie w oszczędnościach swych poszli oni tak daleko, iż stosowali je nawet względem najniezbędniejszych potrzeb kraju, jak utrzymywanie i remont szos, ale dokazali swego i rachunki państwowe zamykali bez niedoboru.

Podstawę nowego budżetu stanowiły jednak nietylko oszczędności, ale i nowy podatek gruntowy z takim republikańskim zakreślonym rozmachem, iż nie dotknął on prawie zupełnie drobnych posiadaczy ziemi całym ciężarem, za to spadając na wielkie posiadłości.

To samo uparte dążenie do uzdrowienia finansów kraju wyraziło się w słynnym, prawie kagańcowym, z 15 marca 1912 r., które znacznie ograniczyło swobody obu izb i przyznawało im w sprawach budżetowych jedynie możność czuwania nad zmniejszaniem się wydatków i wynajdowania różnych źródeł dochodu, odbierało im natomiast przywilej inicjatywy jakichkolwiek kredytów.

Tę pełną zaparcia się siebie pracą portugalskich mężów stanu przerwał wybuch wojny europejskiej i zepchnął znowu finanse kraju w odmięt deficytów.

Skutki wojny europejskiej były zabójcze dla ekonomicznego położenia Portugalii. Brak dowozu, utrudnienia w otrzymywaniu z Anglii

węgla kamiennego, którego ceny podniosły się w skutek tego ogromnie, a wreszcie znaczny spadek waluty portugalskiej zachwiały ekonomiczne podstawy młodej Rzeczypospolitej.

Potęga morską Portugalii, której zawdzięczała niegdyś ojczyzna Bartolomea Diaza, Vasco de Gamy i Cabral swe pierwszorzędną znaczenie w szeregu państw europejskich, jest obecnie już tylko świetną przeszłością. Flota handlowa portugalska powiększa się bardzo wolno, a w roku 1901 wyrażała się ona w ogólnej sumie 107.730, w roku 1914 — 120.579 ton, czyli że stanowi ona jedną siódmą floty hiszpańskiej, jedną szóstą greckiej i nie wiele więcej, jak jedną trzecią belgijskiej. Wprawdzie wskutek geograficznego położenia Portugalii w jej portach panowało zawsze ogromne ożywienie, i pod względem ruchu okrętowego Lizbona stoi na równi z takimi portami, jak Marsylia, Southampton i Genua (w roku 1911 zanotowano przyjazd okrętów o ogólnej pojemności 8,123,000 ton), nie wpłynęło to jednak na szybszy ekonomiczny rozwój kraju.

Handel zewnętrzny Portugalii znajduje się w znacznej mierze w rękach Anglii, która dostarczała największej ilości towarów i była prawie jedynym odbiorcą towarów portugalskich.

Niemieckie banki emisyjne.

Stan niemieckich banków emisyjnych przedstawiał się na 31 lutego b. r. w porównaniu z miesiącem poprzednim w następujący sposób:

	Stan czynny w 1,000 mk.				
	B. państwa	B. Bawarski	B. Saski	B. Wirtemberski	B. Badeński
Stan złota	2.500.968	29.430	23.762	9.974	6.501
31/I	- 6.767	+ 19	- 1.079	+ 20	+ 15
Noty w obiegu	482.545	419	1.904	435	533
31/I	- 223.153	+ 22	- 340	- 155	+ 97
Noty innych banków	8.998	6.769	8.824	5.900	772
31/I	- 1.125	+ 950	+ 1.016	+ 854	- 65
Weksle i czeki	5.784.322	43.824	28.389	19.454	16.153
31/I	+ 508.138	+ 1.390	- 1.344	+ 1.897	+ 733
Zastawy	15.834	3.758	99.186	15.962	8.320
31/I	- 5.824	- 696	+ 7.858	+ 399	+ 327
Dewizy	35.755	2.279	8.278	5.171	5.001
31/I	- 13.990	- 83	- 145	-	+ 1.886
Inne aktywa	231.618	2.676	8.792	7.027	7.201
31/I	- 26.483	- 812	- 3.302	- 710	- 1.143

	Stan bierny w 1,000 mk.				
	B. państwa	B. Bawarski	B. Saski	B. Wirtemberski	B. Badeński
Kapitał zakładowy	180.000	7.500	30.000	9.000	9.000
Rezerwy	80.550	3.750	7.500	1.745	2.250
Noty w obiegu	6.554.309	67.458	35.128	23.643	17.587
31/I	+ 51.907	+ 413	+ 2.261	+ 769	+ 774
Niepokryte noty	3.561.778	30.790	698	7.334	9.761
31/I	- 268.168	- 578	+ 2.664	+ 50	+ 127
Inne zobowiązania	1.986.805	5.626	22.935	27.068	14.132
31/I	200.884	- 45	+ 1.010	+ 1.362	+ 1.606
Zobowiązania terminowe	-	-	20.392	292	-
31/I	-	-	- 743	+ 60	-
Inne passywa	255.296	4.871	3.180	2.175	1.532
31/I	- 7.211	- 422	+ 136	+ 114	+ 70

Stan ekonomiczny Rosyi.

Według danych kancelarii petersburskiej rady ministrów ogólny plon wszystkich gatunków zboża prócz owsa wynosił w r. 1915 3.509.270.000 pudów, owsa 766.859.000 pud. i kartofli 1.268.007.000 pud. Zwyczajne dochody państwowe w ciągu 11 miesięcy 1915 r. wynosiły 2.205.713.000 rubli, w roku zaś 1914—2.443.280.000 rubli. Przed 1 lutego w państwowych kasach oszczędnościowych znajdowało się wkładów na sumę 2,562 milionów rubli, i papierów procentowych na sumę 6,631 mil. rubli. Wódki skarbowej w ciągu 11 miesięcy 1915 r. sprzedano 3.998,867 wiader, w roku zaś 1914—64.460,428 wiader. Przed 1 grudniem przy robotach rządowych i rolnictwie liczba robotników krajowych znacznie się zmniejszyła. Monety złotej wpłynęło w styczniu do banku państwowego za 2 mil. rubli.

Stan banku francuskiego podczas wojny.

Ogłoszony w dniu 16 marca bilans francuskiego banku państwa (Banque de France) zawiera następujące pozycje ze wskazaniem zmian, jakie zaszły w ciągu ostatniego miesiąca:

Stan czynny:		Różnica	
Zapas złota	5,023,143,000	+ 4,199,000	fr.
Zapas srebra	362,028,000	+ 1,457,000	fr.
Należności zagranicą	781,589,000	- 36,186,000	fr.
Weksle nieobjęte morat.	386,306,000	- 15,912,000	fr.
Zaległe weksle	1,702,872,000	- 8,706,000	fr.
Zal. na pap. wartości.	1,244,143,000	+ 185,000	fr.
Zal. woj. dla państwa	6,500,000,000	+ 200,000,000	fr.
Zal. dla sprzym.	865,000,000	+ 10,000,000	fr.

Stan bierny:		Różnica	
Noty w obiegu	14,719,699,000	+ 70,050,000	fr.
Majątek skarbowy	32,834,000	- 13,665,000	fr.
Majątek prywatny	1,958,839,000	+ 12,458,000	fr.

Giełda berlińska.

Berlin, 23 marca. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wykazywały mocne usposobienie przy wysokich przeważnie kursach. Niemieckie pożyczki trzymały się, 3% w żądaniu. Rumuńskie mocniej. Renty austriacko-węgierskie

Handel portugalski z obcimi państwami w roku 1913 przedstawiał się w następujący sposób w tysiącach skudów:

	Import	Eksport
Anglia	23.490	7.601
Niemcy	15.840	3.407
Belgia	4.049	1.101
Francya	7.594	1.334
Hiszpania	3.845	5.479
Stany Zjednoczone	9.892	1.225
Brazylia	1.651	6.193
Argentyna	5.004	248
Kolonie portug.	2.847	4.944
Inne kraje	14.766	3.735
Razem w r. 1913 88.978 — 35.287		
1903 58.806 — 30.603		
1893 38.307 — 23.408		
1883 31.187 — 22.790.		

Trudno wywnioskować, jakie korzyści miała na celu Portugalia, zrzucając się w wir wojny europejskiej, ale gdyby nawet ludzię się była mogła jakimś apetytami, głębsze wejście w swe własne położenie finansowe powinno ją było odwieść od tak ryzykownych kroków. Może zresztą oceniła ona, że nie ma już nic do stracenia i poszła na wojenkę... pour le roi d'Angleterre.

mocno. Pieniądz codzienny 3 3/4%. Dyskonto prywatne 4 1/2%.

Kursy dewiz.

Berlin, 23 Marca. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	23/III	plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.47	- 5.49
Holandya	gulden.	239 1/4	- 239 1/4
Dania	koron	159 1/4	- 160 1/4
Szwecya	koron	159 1/4	- 160 1/4
Norwegia	koron	159 1/4	- 160 1/4
Szwajcaryja	frank	107 1/2	- 107 1/2
Austro-Węgry	koron	69.20	- 69.30
Rumunia	lei	86.	- 86.50
Bulgarya	lew	73 1/2	- 79 1/2

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 23 Marca.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	102,50	101,50	-
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	85,25	84,25	-
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	92,85	-	92,25 92,35
4 1/2% lisy zast. Tow. Kred. ziemskiego	97,-	96,-	96,50
4% „ „	-	-	-

Kurs rubla.

Berlin, 23 Marca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla: 100 rb.—17% Mk. (co odpowiada) rubli za 100 Mk.

Naczelnny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI i G. ZAWILOWSKI.

